Nr 196. Kraków, Czwartek 30 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreutchmera, Rynek. — Handel J. Erlera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Wolfa. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzelle 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsc wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści Mimara p. t.:

„W nierównej walce“

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad modrym Dunajem“.

Zamaskowani obrońcy.

Czy właściwą i wskazaną byłoby rzeczą, przedłużanie mandatów poselskich do austryackiej Rady państwa, gdyby ona do końca sześciolecia ustawodawczego, t. j. do 1 stycznia 1907, nie uporała się z załatwieniem reformy wyborczej, — decydować w tej chwili nie mamy zamiaru. Rzecz jest przedwczesną o tyle, że dość będzie na to czasu i sposobności, gdy w pierwszych tygodniach, po zwołaniu parlamentu, sytuacya wyjaśni się i ustalą się horoskopy dla nowej ustawy wyborczej. Więc jest to dla nas na razie kwestyą drugorzędną, a jedynie mamy obowiązek zwrócić uwagę na perfidyę i krętactwo, z jakiemi kwestyę tę starają się już dzisiaj postawić i rozwiązać przymusowi zwolennicy powszechnego głosowania, a w istocie jego najzagorzalsi przeciwnicy. Świetnym dokumentem w tej sprawie jest wczorajszy artykuł „Czasu“ p. t. „O przedłużenie mandatów“.

Organ krakowski upatruje w ewentualnej uchwale parlamentu, przedłużającej jego sześciolecie ustawodawcze o jeden rok „prejudykat dla ludności groźny“, bo dający przyszłym rządom prawo do nadużyć. Dlaczego nie ma być nadużyciem, dla ludności groźnem, przewidziane w ustawie, przedwczesne rozwiązanie parlamentu, a nadużyciem ma być aprobowanie przez rząd, uchwalonej przez parlament, zmiany konstytucyi w duchu przedłużania okresu ustawodawczego, — to już pozostaje tajemnicą, na której rozwiązanie szkoda trudu. Jeżeli bowiem parlamentowi przysługuje prawo uchwalania zmiany tego rodzaju, — to ma prawo to uczynić obecny parlament i każdy następny, a rząd obecny tak samo ma prawo tę uchwałę sankcyonować, jak następcy jego przysługiwać będzie prawo rozwiązania parlamentu, zanim tenże uchwałę w tym duchu powziąłby. Gdzież tu jest jakie niebezpieczeństwo dla ludności, czy dla konstytucyi, czy wreszcie nawet dla rządu i dla korony?

Poza skrupułami organu panów krakowskich kryje się zatem co innego: obawa, aby reforma wyborcza, oparta na „czteroprzymiotnikowem“ głosowaniu, w „rzeczywistości“ nie została uchwaloną, choćby nawet przy pomocy przedłużenia okresu ustawodawczego. Najoczywistszą nieprawdą jest bowiem, jakoby to przedłużenie rzucać mogło na nowo walkę przeciw ustawie wyborczej. Przeciwnie, — w wypadku takim wszyscy jej antagoniści musieliby jasno zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jakaby za niedojście do skutku tej ustawy na nich spadła, zważywszy, że wobec wyborców swoich nie mogliby się już zasłaniać brakiem czasu do jej załatwienia. To przedłużenie sześciolecia parlamentarnego byłoby tedy przyparciem do muru wszystkich, jawnych i tajnych, wrogów powszechnego głosowania, aby wreszcie przyznali się do swej opinii.

Nie wynika z tego wcale, abyśmy z góry przesądzali kwestyę przedłużenia sześciolecia parlamentu. Uważamy to przedłużenie jedynie za ostateczność, mającą ochronić reformę wyborczą przed ewentualnem rozbiciem z powodu braku czasu. Staraniem powinno być wszystkich stronnictw, stojących na gruncie powszechnego głosowania, aby reforma wyborcza uchwaloną była w tym jeszcze roku i aby w ten sposób nowy parlament, na podstawie nowej ordynacyi wybrany, czem prędzej zaczął funkcyonować.

Ale o co innego jeszcze rozchodziło się „Czasowi“. Chciał on przy mdłym, rozpalonym przez siebie ogniu niebezpieczeństwa, rzekomo „groźnego dla ludności“ upiec pieczeń dla swoich najbliższych przyjaciół z Koła polskiego. Licząc widocznie na nagły zanik pamięci u wszystkich, co Kołu polskiemu na palce patrzyli, twierdzi organ krakowski, jakoby, ze wszystkich stronnictw, jedynie Koło polskie „od początku do końca“ w sprawie reformy wyborczej, było „szczerem, lojalnem i konsekwentnem“. Prawdy w tem tyle, że konsekwentną przez długi czas była większość Koła w niechęci swej do powszechnego głosowania, a na zewnątrz żaden klub nie zdradzał w swej polityce tego braku konsekwencyi, co właśnie Koło polskie. Bo od pierwszej mowy parlamentarnej prezesa hr. Dzieduszyckiego po wniesieniu przez rząd ustawy wyborczej, mowy, w której, wbrew uchwale Koła, oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, do stanowiska zajętego przez Koło, gdy ten zajadły przeciwnik powszechnego głosowania został wodzem do gabinetu, broniącego ustawy wyborczej, na powszechnem głosowaniu opartej — cóż za skok karkołomny, co za „salto mortale“!

Ale gdzież tu też wcale zasługa Koła, — jak to twierdzi „Czas“ — że z projektu rządowego, „szkodliwego dla kraju“ — uczyniono ustawę dla kraju naszego możliwą do przyjęcia. Pięknie zaiste „zasługiwało się“ w tej sprawie Koło, które, [illegible] z Gautscha i wszelkich [illegible] ustawę wyborczą utłuc wraz z Gautschem. I rzeczywiście „Gautsch upadł“, ale niespodzianką, dla reakcyonistów Koła bardzo niemiłą, było, że z Gautschem nie upadł jego projekt reformy wyborczej. Dopiero pod presyą wypadków i sytuacyi wykonało Koło odwrót, nie chcąc kompromitować się dalszą beznadziejną opozycyą.

Jeżeli więc reforma wyborcza taki przybrała, w zakresie rozdziału mandatów, dla kraju obrót, jaki w ostatnich tygodniach parlamentarnych się zaznaczył, stało się to pod presyą zewnętrzną i pod wpływem nieprzewidzianych kombinacyj, — nie było wcale dziełem i nie jest zasługą większości Koła polskiego. Najlepszym tego dowodem jest fakt, [illegible] krakowskiej Rady miejskiej, ta rodzona siostrzyca większości Kołowej, odrzuciła wniosek demokratyczny, żądający powiększenia liczby posłów z Krakowa z czterech na pięciu, podczas gdy obecnie parlamentarna komisya wyborcza zwiększenie to **uchwaliła** i rząd się na nie zgodził.

Zasługa zaś Koła polskiego w tym wypadku na tem chyba polega, że przeciw temu zwiększeniu mandatów krakowskich, które się z ogólnego zwiększenia liczby posłów wyłoniło, nie oponowało. I tę „zasługę“ przyznajemy Kołu zarówno, jak krakowskiej Radzie miejskiej, która również, do tej przynajmniej chwili, przeciw **narzuceniu** jej piątego mandatu poselskiego, nie uchwaliła protestu, co właściwie powinna była, w imię „konsekwencyi“ politycznej dawno uczynić.

Jeżeli więc z jakiejś strony spodziewać się mamy szczerej obrony nowej ustawy wyborczej, to najbardziej podejrzane są intencye tej obrony, gdy ona odzywa się z organów wstecznictwa galicyjskiego. Komu, jak komu, ale konserwatystom galicyjskim wielce nie do twarzy maska obrońców konstytucyi i praw ludu!

Nowa faza rewolucyi.

Z wieści, nadchodzących z Rosyi, wynika jasno i dowodnie, że wykonane w ostatnich dniach zamachy były wstępem do nowej fazy, nowego aktu rewolucyi w caracie. Wszystko zaś przemawia za tem, że będzie to akt jeszcze krwawszy, okropniejszy niż wszystkie dotychczasowe, że może spowodować daleko donioślejsze następstwa.

Z chwilą, gdy rząd zamknął Dumę, gdy rozpędził legalną reprezentacyę ludności, gdy kierownictwo akcyi wolnościowej i konstytucyjnej wytrącił gwałtem z rąk ludzi, którzy, jakkolwiek pod niejednym względem skrajnym hołdowali zasadom, jednak usiłowali walkę z samodzierżawiem utrzymać na arenie jawnej, otwartej, prawnej; z tą chwilą wysunęły się znów na czoło zastępów rewolucyjnych żywioły najskrajniejsze, nie wierzące już w możność przeistoczenia ustroju państwowego na drodze **pokojowej**, ufające jedynie środkom terorystycznym, zdecydowane na wszystko, nawet na to, aby własną krwią okupić nieodzowny przewrót. Żywioły te, wobec niemożności zorganizowania wielkiej, otwartej akcyi rewolucyjnej, wróciły do dawnego sposobu walki podjazdowej, do bezustannego trapienia sfer rządowych zamachami i rewolucyami lokalnemi.

Ta walka rozpoczęła się już na całej linii, na całym obszarze olbrzymiego państwa carskiego. Z przerażającą szybkością następuje jeden zamach po drugim. W ciągu tygodnia wykonano pięć głównych i cały szereg mniejszych. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że także zamachy na Skałłona i na generała Wonlarlarskiego były w większej mierze dziełem inicyatywy i ręki rosyjskiej niż polskiej. A równocześnie z tą akcyą zamachów podnosi się na nowo ruch spiskowy i ruch rewolucyjno-demonstracyjny. Potwierdza to cały szereg doniesień, które dziś nadeszły. I tak w **Tyflisie** odkryć miano nowy, szeroko rozgałęziony spisek wojskowy, w który wmieszanych jest wielu oficerów, a podobno nawet **dwóch generałów**. W **Odessie** ogromny, bo do 15.000 głów dochodzący zastęp robotników, urządził demonstracyjny pochód, a gdy wojsko starało się zagrodzić mu drogę, stoczył z niem krwawą walkę, w której zginąć miało 80 **osób**, a **przeszło 250 odnieść mniej lub więcej ciężkie rany**, nie licząc strat w zabitych i rannych, jakie poniosło wojsko wraz z policyą. W wielu okolicach zrywa się na nowo groźny ruch **chłopski**, który zwraca się coraz wyraźniej **przeciwko rządowi**. Z **Moskwy** donoszą, że na stacyi **Tablama** zbuntowani chłopi zdobyli **magazyny wojskowe**, stoczywszy przedtem zaciętą walkę ze strzegącymi ich żołnierzami, a z gubernij **nadwołżańskich**, że tam chłopi **łączą się z rewolucyonistami**, niszczą i palą dwory, a nawet burzą mosty na Wołdze. Widownią wielkiej demonstracyi rewolucyjnej było także miasto **Samara**, gdzie również przyszło do krwawego starcia z policyą.

Już ta wiązanka wiadomości świadczy wymownie, że ruch organizacyj bojowych ożywia się coraz bardziej, że ogarnia coraz szersze koła, że wciąga z coraz większym skutkiem do swych szeregów zrozpaczone masy **chłopstwa**. A walka staje się coraz zapalczywszą, coraz okrutniejszą.

Jakie stanowisko wobec tego zajmuje rząd rosyjski? Dzisiejsze depesze z Petersburga i na to pytanie dają nam jasną odpowiedź. Dwa zwłaszcza komunikaty są bardzo cenne pod tym względem, a mianowicie enuncyacya półurzędowego dziennika „Rossia“ i depesza oficyalnej petersburskiej Agencyi telegraficznej, wyłuszczająca program rządu. Z obu wynika, że rząd carski gotów jest podjąć i tę nową rzuconą mu rękawicę, że na walkę środkami terorystycznemi zamierza odpowiedzieć również terorem, zaprawionym podstępnemi, zdradzieckiemi manewrami i wstrętną perfidyą.

Petersburska Agencya telegraficzna oświadcza, że jest w możności, a więc upoważniona, aby oznajmić, co następuje: Rząd na teroryzm rewolucyi nie odpowie teroryzmem ze swej strony. Zamachy i mordy nie zmienią jego programu. **Nie złagodzi on środków zarządzonych przeciwko rewolucyonistom**, chociażby najsroższe przesyłano mu groźby. Rząd potrafi odróżnić organizacye, obracające się w granicach ustaw, od organizacyj swoich wrogów. Pokojowa propaganda rozporządza stosownemi środkami walki w postaci prasy i zgromadzeń. Wszyscy wrogowie rządu będą **surowo ścigani**. Rząd ma dostateczne środki do stłumienia zamachów, lecz zgniecenie to nie jest jedynym jego celem. Jego pierwszym punktem programu jest **przygotowanie projektów ustaw dla Dumy** i załatwienie najpilniejszych kwestyj zapomocą środków ustawowych, któremi rozporządza. Rewolucyoniści mogą próbować zniszczyć dzieło rządu, lecz poniosą oni klęskę, gdyż rząd nie może wyrzec się koniecznych reform, chociaż ten lub inny mąż stanu będzie musiał być zastąpionym przez kogoś innego.

Podobnie zupełnie brzmi komunikat półurzędowej „Rossii“.

Czy oba te oświadczenia nie usprawiedliwiają aż nadto dostatecznie powyżej wypowiedzianych wniosków naszych co do zamiarów rządu? Oświadcza on, że na teror nie odpowie terorem, lecz bezpośrednio potem butnie oznajmia, że ścigać będzie **surowo wszystkich wrogów rządu**. Kogo zaś rząd uważa za swoich wrogów? Otóż wszystkich tych, których działalność nie obraca się w granicach ustaw obecnych, którzy pragną zniweczyć dzisiejszą formę państwa przez propagandę lub bierny opór. A zatem **wrogami** w oczach rządu są nietylko ci, którzy rzucają bomby, lecz wogóle wszyscy, którzy dążą do zmiany obecnego ustroju państwowego. Innemi słowy: rząd tępić będzie wszelkie żywioły, nie hołdujące absolutyzmowi i reakcyi. Czyż można sobie wyobrazić teror sroższy i okrutniejszy? Z prawdziwie samodzierczą pychą rząd obecny identyfikuje się przytem z **państwem**, wszystkich, którzy zwracają się przeciwko niemu, uznaje za wrogów państwa. A jakąż wartość mają jego zapewnienia, że przyszłej Dumie przedłoży długi szereg reform? Dał on przecie jaskrawe dowody, że Dumy nie uważa za ciało prawodawcze, że nie przyznaje jej prawa decydowania o reformach, o sprawach państwowych. Jest to więc najoczywistsza komedya, tem niegodziwsza, że odgrywa ją rząd, roszczący sobie pretensye do miana rządu konstytucyjnego.

Jakiemi zaś środkami rząd zamierza się posługiwać w tej walce? Nie wypowiada on tego otwarcie, lecz daje do zrozumienia aż nadto wyraźnie. Ścisły związek z tym jego programem ma ogłoszony onegdaj ukaz carski, nakazujący rozsprzedanie dóbr koronnych i apanażowych między chłopów. I oto ze związku ukazu tego z programem rządu wynika jasno:

Zmierza on jedynie do tego, ażeby gołosłowną obietnicą ziemi pozyskać chłopów i pchnąć **ich przeciwko wszystkim żywiołom walczącym o wolność**. Pokojowa propaganda za pomocą prasy i zgromadzeń w rękach rządu będzie niczem innem, jak tylko organizowaniem czarnych secin przeciwko ruchowi wolnościowemu. Rząd wie dobrze, że rzuconemi na szalę kilku milionami dziesiatyn ziemi nie zaspokoi on głodu ziemi włościan i ich nędzy, lecz o to mu też bynajmniej nie chodzi. Nie mogąc w inny sposób pokonać rewolucyi, chwyta się środka ostatecznego, zmierza do rozpętania wojny **domowej**, wojny bratobójczej, najstraszniejszej ze wszystkich walk politycznych. Oto program rządowy w właściwem oświetleniu.

W Peterhofie zwłoki zabitego przez rewolucyonistów generała Minna, najokrutniejszego z siepaczy, car i wielcy książęta na własnych barkach zanieśli do grobu. I to jest demonstracya aż nadto wyraźna. I ona zapowiada, że chwiejący się w swych posadach system absolutyzmu zamierza wygrać ostatni atut, rozpętać walkę na śmierć i życie z **własnym narodem**!

Rząd a kościół we Francyi.

Polityczny świat francuski zajmuje się ciągle jeszcze papieską encykliką „Gravissimo officio“ w sprawie tworzenia stowarzyszeń wyznaniowych w myśl ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Sądzono z początku, że gabinet francuski natychmiast zajmie wobec encykliki tej zdecydowane stanowisko, dotąd jednakże tak się nie stało. Z powodu feryj parlamentarnych i z powodu nieobecności w Paryżu kilku ministrów, rząd nie mógł w sprawie encykliki powziąć żadnych uchwał i tylko poszczególni członkowie gabinetu przy rozmaitych sposobnościach wyrazili swoje zapatrywania na tę sprawę.

Podczas otwarcia jednej z Rad generalnych, prezydent gabinetu **Sarrien** oświadczył, że „rząd, cieszący się zaufaniem ludności i parlamentu, potrafi złamać wszelki opór i przeprowadzi wszystkie ustawy kościelne“. Minister robót publicznych, **Barthou**, wystąpił przy podobnej sposobności z wyraźniejszem oświadczeniem. „Rząd — mówił Barthou — ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wda się w żadne rokowania, któreby oznaczały cofanie się, również nie dopuści do złagodzenia ustawy, co byłoby dla niego klęską“. Później, przy sposobności mniej stosownej do omawiania polityki kościelnej, a mianowicie podczas otwarcia kolei w Bibèrac, w departamencie Dordogne, minister Barthou ponownie poruszył w mowie swej sprawę encykliki papieskiej. Tym razem oświadczenie jego brzmiało bardzo wojowniczo. Barthou, omówiwszy politykę kościelną rządu, rzekł na ostatek: „Nie poniżymy się nigdy do jakichkolwiek

Dwie wystawy monachijskie.

Niejednokrotnie zapewnie pytano się, jakim szczególnym względom zawdzięcza Monachium swoje wybitne stanowisko w świecie artystycznym i starano się objaw ten tłómaczyć historyą miasta i dobroczynną opieką Wittelsbachów. Sami mieszkańcy częstokroć z dumą wskazują na swoje wysokie poczucie artystyczne, jako źródło tego silnego rozwoju. A jednak zdaje się, że świat artystyczny, stwarzając sobie tutaj siedzibę, upodobał sobie raczej dogodne warunki bytu wśród ludności, która przez ciągłe pożycie z naturą, zachowała rzadką świeżość i pierwotność, a zarazem posiada przyrodzoną zdolność wyzyskiwania skłonności artystycznych w celach przemysłowych. Stąd też niema może miasta w Europie, gdzieby malarzom groziło tak wielkie niebezpieczeństwo spaczenia zdolności w kierunku artystyczno-przemysłowym, jak w Monachium, gdzie wszystko ugania jedynie za lekkim i szybkim efektem materyalnym. Co roku przynoszą wystawy monachijskie całe szeregi obrazów, które nieraz obok wysokiej wartości artystycznej, nie wykluczając nawet talentów tej miary, co Stuck, odznaczają się szczególną chęcią zwracania na siebie uwagi widza i znalezienia chętnego nabywcy. W konsekwencyi tych dążeń spotykamy dwa rodzaje obrazów: jedne, utwory nieraz silne, czasem słabsze, zawsze jednak „surtout“ efektowne, drugie nie obrażające ani smaku znawcy, ani wymagań parweniusza, o charakterze czysto dekoratywnym.

O tegorocznych obu wystawach, wielkiej w „Glaspalaście“ i mniejszej „Secesyi“ da się to samo powiedzieć. Pęd w tym kierunku raczej się wzmaga, niż ustaje; nabywca ma większy wybór, rzeczy liche odpadają same przez się, nie wytrzymując konkurencyi, ale niejeden młody talent nie zdoła już wznieść się do wyżyn szczerze artystycznych i ginie porwany tym wirem, z prawdziwą sztuką nie wiele mającym wspólnego. I to, co w nowej sztuce od lat stało się hasłem, warunkiem pierwszorzędnym: wyrobienie indywidualności, nadanie dziełu cech oryginalności — to dziś sztuka „nowsza“ przygniata i uciska ciężarem owej potrzeby podobania się.

Trudno się więc nie dziwić, dlaczego t. zw. secesyoniści rzeczywiście szukają odrębności, dlaczego wystawy swej na placu królewskim nie połączą z wielką wystawą w pałacu szklanym. O jakiejś prawdziwej „**secessio**“ wszak niema tu mowy, a dobre obrazy jednej wystawy nie różnią się niczem od dobrych, wystawionych na drugiej; mogą się różnić chyba tylko rodzajem techniki, a nie istotą swoją, jeżeli przez nią rozumie się coś więcej nad sposób malowania. Przed dziesięciu laty jeszcze obrazy secesyonistów wnosiły ze sobą rzeczywiście pewien odrębny charakter, wnosiły nową treść do współczesnego malarstwa niemieckiego: dziś większa część dobrych obrazów z placu królewskiego swobodnie mogłaby wisieć w pałacu szklanym, nie rażąc wśród obrazów „poważnej sztuki“, której twórcy coraz lepiej, pewniej stąpają po pleinairze i zacierają w ten sposób ostatnie ślady wybitnych różnic.

Zasadniczą wadą wystawy w Glaspalaście są jej nadzwyczajne rozmiary, a co za tem idzie, chęć zapełnienia całego pałacu. Nie pozwalając więc miłośnikowi sztuki na wyrobienie syntezy, nie odpowiada ta wystawa wymaganiom, do jakich wobec niej czujemy się uprawnieni. Kto choćby kilka razy zadał sobie trud dokładnego zwiedzenia tych wystaw, musiał zawsze przyjść do przekonania, że posiadają one jeszcze znaczny procent obrazów, stanowczo nie kwalifikujących się do pałacu sztuki. I w tym roku można było sporą ich ilość zwrócić artystom, albo wysłać wprost na wystawę sklepową, celem szybkiej, a taniej ich sprzedaży. Zostałoby więcej miejsca dla utworów prawdziwie wartościowych, których, co prawda, nie brak i w tym roku. W krótkim przeglądzie, ograniczającym się do notowania najtrwalszych wrażeń, trudno nie dać się porwać tak silnej indywidualności, jaką jest Herman Urban, może najtęższy dziś malarz z grupy Luitpolda, wydobywający z natury całą jej potęgę i powagę, lub grozę i spokój. Prawdziwy artysta, nie ulegający taniej chęci podobania się, umiał wszystkie środki malarskie opanować i wyzyskać do swego celu: symbolizując grozę malaryi, przebiegającej przez most, umie dla niej znaleźć kontrast w cichym, spokojnym lesie, jakby jedynej ucieczce przed śmiertelną pogonią. A kiedy tworzy obraz „Kühle Stunde“, to mistrzowskim ruchem pendzla nadaje skale i wodzie chłód surowy, przenikający widza do szpiku kości. Gdybyż ten obraz wisiał sam jeden na ścianie! Niestety, pięć obrazów artysty rozmieszczono w czterech salach, pięć obrazów, które zamknięte w jednej, nie wyrządziłyby krzywdy artyście, a nam dałyby większą sumę zadowolenia estetycznego. Ten błąd powtarza się jednak częściej: wystawa jest martwą, brak jej ożywienia, brak tchnienia artystycznego, na które właśnie rozmiary pałacu pozwolić mogą. Jakżeż mało jeszcze idee Morrisa i Sizeranne'a przesiąknęły sfery decydujące w sprawach sztuki! Jakże mało ta „żywa“ wystawa ostatnich gorącem tętnem jeszcze bijących Muz artystycznych różni się od „martwych“ zbiorów muzealnych. Jeżeli w Pinakotece źle powieszono Boecklina lub Stucka, to można to usprawiedliwić faktycznym brakiem miejsca, ale zapełnienie kątów sal obrazami Erlera i zmieszanie go z takim np. zupełnie odrębnym Feldbaurem, to brak smaku, lub chęć „utrącenia“ malarza.

Dzieł dobrych w pałacu szklanym jest rzeczywiście wiele i rzecz ciekawa, że w pejzażu osiągnęli ci malarze niejednokrotnie wiele więcej, niż secesyoniści, którzy w tym roku na odwrót dali kilka doskonałych portretów. Oprócz Niemców spotykamy w pałacu garstkę obcych, a wśród nich kilka ciekawych indywidualności, tęgich malarzy, jak Rosyanin Pimonanko, który wprost zdumiewa siłą efektów kolorystycznych w „Zielonym Czwartku“. W galeryi rysunków zwraca na siebie uwagę Piotr Stachiewicz pewną, właściwą sobie, miękkością i dyskretną łagodnością, czem odbija szczególnie od brutalnie silnych, sąsiednich rysunków rosyjskich. R. Kochanowski nie wystrzelił poza miarę ostatnich swoich obrazów, a młody Szańkowski z Paryża daje próbę studyów, któremi talent swój jeszcze nieustannie popierać winien. „Laus vitae“ Okunia jest dziełem o charakterze czysto dekoratywnym, jakkolwiek i ton i kompozycya obrazu świadczą o dobrym guście malarskim.

Utworów, o charakterze wyraźnie dekoracyjnym, posiada tegoroczna wystawa bardzo wiele, a gdyby przyszło pięknie przystroić jakąś wspaniałą klatkę schodową lub obszerny westybul, znalazłoby się pięknych ozdób poddostatkiem. Nie chcąc daleko szukać, możnaby z Secesyi zabrać wszystkie 4 obrazy Franza Stucka, którego „Salome“ dekoruje przepysznie: wschodni charakter twarzy i draperyi, świetnie uchwycony wyraz radości i senności zarazem, ale mało obrzydzenia w odwróconem obliczu, jak gdyby artysta sam się zatrzymał przed progiem prawdy... aby się spodobać. To też doznaje się przed temi obrazami pewnego rozczarowania, a z zatraceniem swej szczególnej istoty wydaje nam się tym razem Stuck znacznie mniej gienialnym, niż dawniej. Za to więcej interesu przedstawiają dla nas prace A. Kellera lub całkiem młodego secesyonisty Nissla, który z niewysłowioną radością maluje dwie martwe natury, nie zadowalając nas natomiast zupełnie swoim „Nowym kapeluszem“. „Skrzypek“ Weissgerbera wykazuje ślady wpływów paryskich: rzecz malowana z dużym rozmachem, razi tylko nieco pewną rubasznością w prowadzeniu linij i nakładaniu barw. Wystawa ma kilka kapitalnie malowanych... krów, a w „Pojeniu“ Zügla woda, pieniąca się pod ciężkiemi nogami bydląt, zdradza wirtuoza w całej pełni. Z zagranicznych uderza siłą kompozycyi w pierwszym rzędzie Hodler: jakiś człowiek potężny, silny dla siebie, może nie dla wszystkich. Jeżeli jego „Znużeni życiem“ jeszcze dość jasno się tłómaczą, to w innych jego kartonach tkwi ogromna siła głębokiego, choć na pozór prostego symbolizmu, imponuje zaś może nieco surowa, ale bardzo szanowna rytmika linij i kształtów. Poza tem kilka dobrych paryskich portretów i bardzo ciekawy obraz Blanche'a: kartka tytułowa do „Rozmowy zwierząt“. Jest to właściwie dobry portret kobiecy, a w cieniu, u jej stóp dostrzegamy z całą finezyą malowanego psa, kota i piłkę między nich rzuconą.

Akwarele, pastele i rysunki w Glaspalaście, jak zwykle, bogato reprezentowane. Jest kilku wielkich artystów, którzy umieją miękkością pastelu wywołać przepyszny nastrój, dając zarazem łatwość wczucia się w intencye twórcy. Prosta kompozycya H. Rettiga, przedstawiająca matkę z dzieckiem, wprowadza nas od razu w potężny czar tego rodzaju malarstwa. Wedel, Hertling lub Best, a przedewszystkiem Ritter, okazują w całej pełni, ile można wydobyć skąpemi środkami akwareli, a barwne rysunki wspomnianego już Fritza Erlera świadczą o ogromnej wielostronności artysty. Bardzo korzystnie zwraca na siebie uwagę pastel p. Markowicza z Krakowa. I tu i w Secesyi przeważają jednak i w tym dziale prace o charakterze czysto literackim lub przeznaczone do ilustracyi, czy celów dekoracyjnych.

ubliżających nam rokowań, a również nie obawiamy się gróźb“.

Jednakże ani Sarrien, chociaż jest prezydentem gabinetu, ani tem mniej Barthou, jako minister robót publicznych, nie odegrają w tej sprawie roli kierującej. Minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, który jest „spiritus movens“ gabinetu, tudzież minister wyznań i oświaty, Aristydes Briand, bezpośrednio zainteresowany tą sprawą, będą mieli stanowczy głos, gdy przyjdzie do rozstrzygnięcia, jakie stanowisko ma zająć rząd wobec encykliki papieskiej.

Otóż Clémenceau w rozmowie z redaktorem pewnego dziennika oświadczył tylko ogólnikowo, że rząd trzymać się będzie ustawy. — Ani gróźb pod adresem Watykanu, ani jakichkolwiek oświadczeń, co do ewentualnych rokowań z kościołem w imieniu ministra Clémenceau nie było. Aristydes Briand, który o encyklice rozmawiał z kilku dziennikarzami, złożył podobne oświadczenie, jak Clémenceau, dodawszy tylko krótką charakterystykę encykliki, nazwawszy ją negatywną. Uwaga Brianda jest trafną. Papież w poprzedniej encyklice „Vehementer nos“ przyrzekł episkopatowi francuskiemu dać w stosownej porze dokładne wskazówki, jak się mają zachować wobec rządu, a tymczasem w następnej encyklice „Gravissimo officio“ wskazówek tych brakuje. Są tylko negatywne uwagi. Papież powiada, że gminy wyznaniowe, przewidziane ustawą z roku 1905, „nie mogą być utworzone“, potem dodaje: „Dopóki ustawa pozostanie taką, jaką jest, nie zdaje się, żeby poza właściwemi gminami wyznaniowemi można tworzyć stowarzyszenia religijne, któreby były zarazem legalne i kanoniczne.“ Stwierdziwszy ten stan rzeczy papież nie daje żadnych realnych wskazówek dla biskupów.

W ten sposób wyrażają się o encyklice poszczególni ministrowie. Jaką uchwałę powźmie gabinet, jako całość — niepodobna przewidzieć. Oczywiście większość będzie żądać ściśle wykonania ustawy, znajdą się może nawet głosy, dążące do jej obostrzenia, ale nie braknie także żądań, ażeby Watykanowi poczynić milczące ustępstwa. Gabinet Sarriena, podobnie jak Waldecka-Rousseau i Combesa, jest gabinetem kompromisowym, a nie jednolitym. Skrajne i umiarkowane prądy zetrą się w łonie gabinetu, a czy Sarrien zdoła je pogodzić, przyszłość okaże. Niespodzianki nie są wykluczone. Przypomnijmy sobie tylko, że gabinet Rouviera runął przy sposobności spisywania inwentarza kościelnego, mimo, że podczas konferencyi w Algeciras nie była chybiona stosowana pora do zmiany gabinetu.

Biskupi francuscy przyjęli encyklikę papieską ze zgodnem posłuszeństwem. Niektóre dzienniki sądziły, że nastąpi w episkopacie rozłam, że część biskupów żądać będzie wielkiej autonomii dla kościoła francuskiego, że więc w ten sposób nastąpi rodzaj schizmy, ale te przewidywania nie sprawdziły się. Arcybiskupi i biskupi z Reims, Grenoble, Nevers, Bordeaux, Beauvais, La Rochelle, ogłosili encyklikę bądź też uwagi do swojej teoryi, bądź zapomocą listów pasterskich, w których mniej lub więcej energicznie wystąpili przeciwko ustawie o rozdziale kościoła od państwa. Naogół dotychczasowe stanowisko biskupów francuskich jest tego rodzaju, że otwartą pozostała ścieżka do porozumienia, a jeżeli gabinet Sarriena nie zajmie stanowiska nieprzejednanego, ustawa o rozdziale kościoła od państwa wejdzie w życie, nie wywołując zawikłań.

Z prasy rosyjskiej.

(Związek między zamachami na Stołypina i Skałłona — Spis zamachów w r. 1905 i 1906. Nawoływanie do uniwersytetów. — Propaganda czarnej sotni. — Mnichy Ławry Poczajowskiej. — Uczczenie Iwanowa.)

Zamach na Stołypina odwrócił zapewne uwagę od „wypadków warszawskich“ i zamachu na Skałłona. Ustaną przynajmniej na pewien czas twierdzenia przysyłane ze strony pism gadzinowych, których intencyą było rozdmuchiwać do potęgi wypadki warszawskie; była w tem aż nadto widoczna tendencya przeciwstawić rewolucyjne społeczeństwo polskie spokojniejszemu niby znacznie społeczeństwu rosyjskiemu. A głównie szło o to, aby Królestwo ogłosić za ognisko buntu, wypadkom zaś warszawskim nadać charakter nie anti-rządowy, lecz anti-rosyjski. Do jakiego stopnia szeroko je traktowano, dowodzi fakt, że jeszcze w sobotnim numerze „Nowoje Wremia“ znajduje się olbrzymia korespondencya, opisująca najszczegółowiej zamach na Skałłona i podająca nawet plan miejscowości, w której ten zamach nastąpił; na planie tym mamy oznaczone pięć numery domów, a nawet miejsca, rozkopane z powodu przebudowywania ulicy Nowowiejskiej. Tego rodzaju plan miejscowości za pamiętamy tylko raz w pismach rosyjskich, po zamordowaniu w. ks. Sergiusza.

Zamach na Stołypina rodzi przypuszczenie, że jest on dziełem tej samej organizacyi bojowej rosyjskiej, co zamach na Skałłona. Niejednokrotnie czytaliśmy, że istnieje organizacya „latająca“. Nie było dnia prawie, w którymby jakiś dziennik nie wspominałby, że kilku członków organizacyi bojowej bawiło w Odessie, wyjechało do Warszawy, przybyło do Petersburga i t. d. Obecnie telegramy donoszą, że sprawcy zamachu na Stołypina przybyli koleją warszawską; tesame telegramy mówią, iż przy najęciu mieszkania przez sprawców zamachu były kobiety, a o kobietach mówiono i przy wynajęciu mieszkania przy ulicy Natolińskiej w Warszawie; przypomnijmy sobie wreszcie, że według zeznań stróża, sprawcy zamachu na Skałłona mówili między sobą po rosyjsku — a przypuszczenie nasze, że oba te zamachy pochodzą od jednej, rosyjskiej latającej organizacyi, nabierze, bądź co bądź, pewnych podstaw.

— Z powodu zamachu na Stołypina i Minna nie od rzeczy będzie podać spis osób z wyższych sfer administracyi rosyjskiej, na które od chwili zabicia Plewego i Boborykina w r. 1904, wykonano szereg zamachów. A więc zostali zabici w roku 1904: prokurator senatu finlandzkiego Jonson, gubernator w Baku Nakaszidze, w. ks. Sergiej Aleksandrowicz, „gradonaczalnik“ Moskwy hr. Szuwałow; w r. 1905: tambowski wicegubernator Bogdanowicz, następca jego Łużenowskij, połtawski wicegubernator Fiłonow, twerski gubernator Ślepcow, ekaterynosławski generał-gubernator Żełtonowskij, admirał Kuźmicz, naczelnik floty czarnomorskiej, admirał Czuchnin, pomocnik generał-gubernatora Markgrafskij, samarski gubernator Blok. Ranieni w r. 1905: wyborski gubernator Miasojedow, pomocnik gen.-gubernatora finlandzkiego Dietriech, warszawski oberpolicmajster Nolken (ciężko ranny), ufimski generał-gubernator Sokołowskij, mohylewski gubernator Klingenberg, łomżyński gubernator Korf. W r. 1906: ufimski wicegub. Żelenowskij, czernichowski gubernator Chwostow, irkucki wicegubernator Miszyn. — Kontuzyowani: generał-gubernatorzy moskiewski Dubasow i warszawski Skałłon. — Nie udały się zamachy w r. 1905 na: tawastyńskiego gubernatora Papkowa, moskiewskiego oberpolicmajstra Trepowa, warszawskiego gubernatora Maksymowicza, saratowskiego gubernatora Stołypina (pierwszy zamach), saratowskiego wicegubernatora Knolla; w r. 1906: na mińskiego gubernatora Kurłowa, admirała Czuchnina (pierwszy zamach), sebastopolskiego komendanta Nieplujewa, tyfliskiego generał-gubernatora Timofiejewa, wreszcie odeskiego wojennego gubernatora Kaulbarsa. Jeżeli dodamy do tego obecne zamachy na Stołypina i Minna, to będziemy mieli razem 39 zamachów, z których tylko 5 a więc 12%, przypada na Królestwo Polskie. — Procent ten będzie jeszcze większy, jeżeli doliczymy zamachy z r. 1902 do 1904 na Sypiagina, Bogdanowicza, von Valla i t. d.

— Charakterystycznym objawem jest nawoływanie młodzieży przez pisma wszelkiego kierunku, z wyjątkiem skrajnie socyalistycznych, co do uczęszczania do zakładów naukowych. — Pomijamy naturalnie pisma partyj rządowych, lub tego kierunku, co „Nowoje Wremia“, ale tak „Oko“, jak „Riecz“, „Strana“, „Narod“ a nawet „Towaryszcz“, pomieszczają artykuł za artykułem, dowodzący, że należy przystąpić do pracy. Są to głosy nietylko redakcyjne, publicystyczne, ale i pochodzące od samej młodzieży. Z pomiędzy ostatnich powtórzony został prawie przez wszystkie dzienniki obszernie i gorąco napisany głos studenta, pomieszczony w piśmie „Oko“. Sama redakcya „Oka“ otworzyła osobną rubrykę, p. t. „Przed początkiem roku szkolnego“, w której zamieszcza wszelkie fakty, tyczące się wyższych zakładów naukowych. Na czele tej rubryki pisze między innemi: „Należy spodziewać się, że życie inteligentne naszych miast wielkich nie będzie sztucznie obniżone, przez brak w audytoryach dziesiątek tysięcy młodzieży studenckiej, tak czułej na wszystko idealne, gorąco czującej i prostodusznie myślącej“. — „Strana“ artykuł w tej sprawie kończy następującemi słowami: „Pora stanąć do pracy! Młodzież uniwersytecka powinna zrozumieć, że obecne jej wystąpienia rewolucyjne, to tylko krople, których nie widać we wzburzonem morzu narodowem. Rosya przeżyła straszne wstrząśnienia, i teraz konieczna jej twórczość, konieczna jest praca budująca, potrzebny jest dla niej świat wiedzy, bez której ojczyzna nie może ani żyć, ani rozkwitać.“

„Narod“ oświadcza poprostu: „Bez lekarzy, adwokatów, inżynierów i innych ludzi ze szkół wyższych, żyć nie możemy. Obliczcie, ile już lat szkolnych przepadło, ile młodzieży marnuje się, ile jest miejsc niezajętych, które potrzeba stworzyła. Nie zapominajcie, że w roku ubiegłym ogromna ilość ludzi ubyła z szeregów: jedni zabici, drudzy uwięzieni albo zesłani, inni wreszcie porzucili swe stanowisko tylko dlatego, że w czasie anarchii trudno pracować. Słusznie piszą w różnych dziennikach studenci, że dla nich zamknięcie szkół wyższych, to pozbawienie powietrza i światła“. Ta jednomyślność wydała już rezultaty, gdyż, jak przed paru dniami pisaliśmy, większość uniwersytetów i politechnik otrzymała podań kilka razy więcej, aniżeli w nich miejsc się znajduje.

— W dzienniku „Ruskoje Słowo“ znajduje się telegram z Paryża, że młodzież polska, która w ostatnich czasach opuściła granice Rosyi, obecnie setkami wraca do Królestwa Polskiego. Tenże telegram donosi, że rosyjskie konsulaty za granicą po manifeście z 30 października wydawały wszystkim paszporty do Rosyi, a teraz otrzymały rozkaz z Petersburga, żeby wydawać paszporty z wielką ostrożnością. Korespondentom wielkich paryskich dzienników wysłano polecenie, aby wstrzymywali się po drodze w Warszawie, gdyż są tam spodziewanemi doniosłe wypadki(?)

— „Czarna sotnia nie śpi“ — pisze „Strana“ w artykule pod tym tytułem. Prawosławny „Kołokoł“ (Dzwon), panegirysta Pobiedonoscewa, dzwoni na gwałt, że prasa postępowa (według jego terminologii: rewolucyjna) z utajoną radością prowadzi spis zabitych i ranionych przedstawicieli władzy. Wydawana dla włościan codzienna „Zorka“ usilnie rozrzuca proklamacye p. t. „Zdobycie świata przez żydów“, a prócz tego w łamach swoich odkrywa oczy“ na wszystko złe, jakie czynią żydzi i „żydostwu oddane gazety“. Przewodniczący „Związku rosyjskiego ludu za wiarę, cara i ojczyznę“ w Tule, p. Biełow, wyprosił u cara darowanie winy dwom kozakom, zasądzonym przez okręgowy sąd wojenny za gwałt, popełniony na nauczycielu Dampelu (zbito go, skatowano). Tę łaskę monarszą reakcyonerzy wyzyskali w kierunku agitacyjnym.

Na ogólne zebranie Związku w Tule zjechali się wodzowie reakcyi z Gryngmutem na czele, fetowali i obdarzali ułaskawionych gwałcicieli, objaśniając publiczności wielkość Związku. — Gryngmuth np. mówił tak: „Jak wy sądzicie, czy Dumaby prosiła za niewinnie zasądzonymi, szlachetnymi wojownikami rosyjskimi? (Głosy: Nie, nie, nigdy!) Prawdę mówicie: za tymi męczennikami naturalnie nie wstawiliby się ani Aładiny, ani Winawery, ani Rodiczewy, ani nawet Heydeny i Stachowicze, a co najmniej wasz kniaź Lwow (Głosy: On nie nasz!). — Jak to nie wasz? Wyście go wybrali! (Nie my jego wybierali, lecz kadeci — ci kłamcy!) No pięknie! tylko uważajcie, aby oni was znowu nie okłamali, abyście wy znowu kniazia Lwowa nie posłali do Dumy“ (Nie — nie będzie kniaź w Dumie!). Szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu podała urzędowa „Rossia“. Stąd też „Strana“ czyni uwagę, że jeżeli gryngmuci „wyzyskują w celach partyjnych łaskę monarszą, otrzymaną tak niezwykłą drogą“, to im się dziwić nie można, bo wogóle ich czyny przestały już dziwić, ale jest rzeczą niepojętą, iż gabinet, nazywający się liberalnym, pozwala swemu „urzędowcowi“ drukować takie kompromitujące rząd sprawozdanie.

— „Kijewskim Odgołoskom“ donoszą z Krzemieńca, iż mnichy ławry poczajewskiej, zajmującej się propagandą ideałów czarnej sotni, ukończywszy swoją agitacyę przeciw Dumie, którą przez dwa miesiące obrzucali błotem, obecnie wzięli pod swą opiekę żydów. Silnie przestraszeni pogłoskami o równouprawnieniu żydów, te sługi Chrystusa i cerkwi prawosławnej wypuścili ze swej drukarni ogromną ilość odezw antisemickich z winietką, wyobrażającą żyda, siedzącego na wozie i poganiającego knutem zaprzężonych do wozu chłopów. Pod winietką znajduje się podpis: „żydowskie równouprawnienie“.

Prócz tego mnichy namawiają włościan, aby wysłali do cara telegramy przeciw żydom. Wreszcie poczajewska ławra rozsyła po wsiach kaznodziejów, wychwalających z ambon rozpędzenie Dumy, tego ogniska buntowników, chcących rozbić Rosyę i podkupionych przez innoplemieńców.

— Szkoła techniczna w Chełmie otrzymała od cara pozwolenie nazywać się „kolejową szkołą techniczną inżyniera Iwanowa“, a to na cześć zabitego dyrektora kolei nadwiślańskich.

Listy słowiańskie.

Belgrad, 24 sierpnia.

(Idea jedności. — Jugoslavenski klub. — Wieczory południowo-słowiańskie).

Póki żył Strossmayer, czynił wszystko, aby w Zagrzebiu zbudować ognisko idei jedności południowo-słowiańskiej. Wyraz pragnieniom swoim dał nawet w nazwie akademii południowo-słowiańskiej, a nie chorwackiej. Rzecz dziwna, jak mało posłuchu idea jego znajdowała za jego życia. Dzisiaj myśl jego w czyn się obraca, ale ognisko życia południowo-słowiańskiego przeniosło się w dół Sawy, przesunęło się dalej ku wschodowi, gdzie „Biały Gród“ nad wodami Dunaju i Sawy panuje. Pogodzili się Chorwaci i Serbowie, państwa serbskie i bułgarskie zawarły przymierze. Idea jedności wchodzi, jako punkt zasadniczy, w program stronnictw politycznych. Stronnictwa radykalne, tak serbskie jak i chorwackie, nawołują, aby pielęgnować ducha jedności południowo-słowiańskiej i wzywają do żywej pracy nad związkiem bałkańskich narodów. Podobnie bułgarska demokracya radykalna wypisała na swoim sztandarze federacyę państwową narodów bałkańskich.

Wyrazem tego politycznego hasła jest belgradzki „Slovanski Jug“ (Południe słowiańskie). Klub ten posiada ogromną czytelnię, salę obrad i zabaw. Rozwinął się ten klub siłą faktu, kiedy członkowie jego zajęli się zeszłoroczną wystawą dzieł sztuki całej południowej słowiańszczyzny. Belgrad zajął się niezwykle żywo nowym objawem wspólnej pracy kulturnej, a klub pozyskał wielu członków i przyjaciół. Ktoby dziś zwiedzał Belgrad i życie jego chciał poznać, powinien wstąpić w progi „Slovanskog Juga“. Tak przynajmniej ja sądzę, skoro wiele tu nowego poznałem.

W tych dniach salony klubu były niezwykle ożywione. Przedwczoraj skończyli trzydniowe obrady nauczyciele chorwaccy, serbscy i bułgarscy, dla których, jako miłych gości, komnaty klubu stały otworem. Wczoraj zawitali tu nowi przybysze, dla których trzeba było urządzić noclegi i dom cały też jakby w koszary zamienić.

Przybyła młodzież akademicka z Zagrzebia, w dwóch złączona stowarzyszeniach: „Mladost“ (Młodość) i „Tamburaski klub“ (Klub tamburystów). Pierwsze odpowiada naszym chórom akademickim, drugie jest kółkiem miłośników narodowego instrumentu, tamburicy. Młódź chorwacka jedzie do Sofii na zjazd ogólny młodzieży południowo-słowiańskiej. Na kongres dziennikarski do Sofii jadą też literaci i dziennikarze z Lublany i Zagrzebia, do których ja dzisiaj się przyłączyłem. Nie brak i mistrzów pendzla, bo w toku obrad dziennikarskich otwartą zostanie także druga wystawa artystyczna południowo-słowiańska. Przed odjazdem czeka gości jeszcze zabawa, zwana „jugoslavensko veče“ (wieczór południowo-słowiański). Wczoraj odbył się pierwszy wieczór tego rodzaju.

Na wyniosłem wzgórzu, nad spływem Sawy i Dunaju, w zielonym parku „Kalemegdan“, setki lampek elektrycznych, jak gwiazdy u stropu niebieskiego, wisiały pod zielenią lip i jesionów. Wszędzie pawilony i pawiloniki; podobizny wybitnych mężów południowej słowiańszczyzny rozwieszone pod konarami drzew; nad alejami godła i hasła narodowe i polityczne.— Na wzniesieniu stanęła „Mladost“, wzniosła harmonijnym tonem pienia narodowe i syciła niemi ucho i duszę tłumu pięciotysięcznego. Domy ozdobione, liczne grono pięknych kobiet, wymuskani oficerowie, wszyscy nastrojeni na jedną nutę jedności południowo-słowiańskiej — sami Jugoslaveni — jeden był tylko z dalekiej północy.

mg.

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 28 sierpnia.

(Bandytyzm i bandyci. — Napady i rabunki. — Rewizye osobiste. — Ofiary cytadeli. — Karanie nieletnich. — Popłoch na Powiślu. — 8 rubli w kasie teatralnej. — Zjazd „Bundu“. — Z Włocławka.)

Ze wszystkich zawichrzeń i objawów ogólnego rozstroju, jakie spadły obecnie na Królestwo i Warszawę, najboleśniej dotykać może ogół polski klęska bandytyzmu, tak potworne przybierająca rozmiary. A najboleśniejszym w tej sprawie jest fakt, prawie nie ulegający wątpliwości, że większość obecnych bandytów nie rekrutuje się bynajmniej z ostatnich szumowin społeczeństwa, z owych „zawodowych“ złodziejów i nożowników, „alfonsów“ i „pobytowych“, ale w szeregi bandytów łączą się młodzi ludzie nie rzadko ze sfer inteligencyi, młodzieży uczącej się i robotniczej, która w ogólnem tem rozprzężeniu, żądna łatwego i dostatniego użycia, puszcza się na drogę bezprawia. Przed paru tygodniami głośnym był napad na dwór w jednem z miasteczek pod Warszawą, którego sprawcami było 12 (zamaskowanych) studentów szkoły realnej, onegdaj znów dokonano napadu w Warszawie na apteki, podczas którego ujęto jednego z bandytów. W dzisiejszym „Kuryerze Warszawskim“ czytamy, że bandyta, ujęty po ograbieniu apteki przy ulicy Nowosenatorskiej, nazywa się Włodzimierz Olczenko i jest... urzędnikiem kolei nadwiślańskich. Liczy on dopiero 26 lat

Kronika bandycka dnia ubiegłego jest następującą. W południe do składu wyrobów tytuniowych p. F. Romanowskiego (na placu Saskim), będącego obecnie własnością p. Dutkiewicza, weszło 2-ch bandytów, uzbrojonych w brauningi, i zażądało od właściciela pieniędzy. Spotkawszy się z odmową, bandyci zaczęli znęcać się nad p. D., bijąc go rękojeściami rewolwerów po głowie. P. D. zaczął się zmagać z rabusiami, ośmielony tem, że przed sklepem zaczęła się gromadzić publiczność i przypatrywać bójce. Rabusie spłoszyli się wzrastającym tłumem i wybiegli pośpiesznie ze sklepu. P. D., broczący krwią, wybiegł na ulicę, wołając pomocy, ale publiczność rozpierzchła się w popłochu, jak zwykle w takich okolicznościach. P. D. walczył z opryszkami tem śmielej, że pomiędzy publicznością zauważył jakiegoś wojskowego, gdy jednak wybiegł ze sklepu, nikt mu z pomocą nie pośpieszył. Rabusie, uciekając ze sklepu, pozostawili laskę i kapelusz, w którym pod skórzaną listwą znajdował się kwit telegrafu, wydany na świeżo wysłaną depeszę do Łodzi. Okoliczność ta może przyczyni się do wykrycia przestępców. Przybyłe na miejsce wypadku Pogotowie, odwiozło rannego do domu. Sklep p. R. zamknięto. Również zamknięto na klucz drzwi oszklone sąsiednich sklepów. Po pewnym czasie przybył patrol, który oglądał miejsce wypadku.

O godz. $9^1/_2$ rano na ul. Marszałkowskiej obok domu nr 125 kilku ludzi napadło na listonosza, roznoszącego listy i posyłki pieniężne. Do listonosza dano kilka strzałów i zraniono go ciężko w szyję. Do rannego wezwano pogotowie, które po opatrunku odwiozło go do szpitala. Rabusie zbiegli. Pieniędzy nie zabrali. Listonosz bowiem niósł je nie w torbie lecz w kieszeni, a zebrana około rannego publiczność na rewidowanie go przez opryszków nie pozwoliła.

Wczoraj o godz. 6 popołudniu dwóch bandytów zrabowało kasę apteki Wł. Russyana na ul. Granicznej nr 10. Zabrali z kasy około 10 rb. i spokojnie odeszli.

Wczoraj o godz. 3 popołudniu na ul. Glinianej, pod Powązkami, rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Gdy na miejsce wypadku przybyli ludzie, których zazwyczaj nie ma na tem pustkowiu, znaleziono zwłoki 34-letniego Jana Komara, znanego w okolicy złodzieja. Morderców na miejscu spełnienia zbrodni nie było.

Pasażerów, którzy onegdaj rano przyjechali z Otwocka do Warszawy, rewidowano 3 razy: przed dworcem, na dworcu i w wagonie. — Tym samym pociągiem przyjechało 46 osób, aresztowanych w Otwocku. Wczoraj dokonano rewizyi w wielu domach na ulicach: Smoczej, Nowolipiu, Nowolipkach, Dzielnej, Pawiej i t. d., gdzie znaleziono w nocy około 60 osób niezameldowanych; osoby te zaaresztowano. Onegdaj o godz. 6 wieczorem zaaresztowano w kawiarni na rogu ulic Dzikiej i Niskiej około 30 osób. W synagodze przy ul. Dzikiej l. 21 patrol dokonał wieczorem rewizyi u wszystkich obecnych, ale nic nie wykryto. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano rewizyi we wszystkich mieszkaniach prywatnych w domach: l. 18 przy ulicy S-to Jerskiej, gdzie się mieści lokal cyrkułu II, i l. 3—5 na Nowolipkach, gdzie cyrkuł III. Nic podejrzanego nie wykryto.

W lipcu w lazarecie cytadeli przebywało 1.063 więźniów, których koszt utrzymania wyniósł rubli 330 kop. 9, według nadesłanego do magistratu rachunku.

Od czasu zaprowadzenia w Warszawie stanu wojennego, zatrzymywane przez policyę za rozmaite wykroczenia dzieci, po spisaniu protokółów, były wypuszczane na wolność, natomiast do odpowiedzialności byli pociągani rodzice lub opiekunowie za niedozór nad temi dziećmi. Obecnie, na mocy nowego rozporządzenia, kary administracyjne za wykroczenia policyjne, od wczoraj zaczęto stosować także do nieletnich, którzy na równi z dorosłymi wyprawiani są do aresztu policyjnego, dla odsiedzenia kary.

Słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, Jerzy Łaguna, o którego procesie przed sądem wojennym w Warszawie wczoraj donieśliśmy, skazany został na bezterminowe zesłanie na osiedlenie i pozbawienie (jako szlachcic) wszelkich praw swego stanu.

Wczoraj około godziny 9 wieczorem w okolicach Powiśla rozległy się strzały karabinowe, które wywołały popłoch wśród mieszkańców tej dzielnicy. W pół godziny później w okolicy ulicy Karowej dały się słyszeć jeszcze pojedyncze strzały — co sprawiło, że ulice na Powiślu zupełnie opustoszały, a z górnej części miasta nikt się tam nie zapuszczał. Przyczyna strzałów była następująca: Przez ulicę Browarną szedł patrol z oficerem i spostrzegł czterech podejrzanych ludzi. Gdy osoby te nie usłuchały rozkazu zatrzymania się, dano w ich kierunku kilka strzałów. Rannych ani zabitych wyjątkowo nie było. Po strzałach tych wojsko dokonało obławy na Powiślu i w dzielnicy staromiejskiej. Zatrzymywanych — po szczegółowej rewizyi — zaraz puszczano.

Teatr Wielki może się pochlubić nadzwyczajnemi dochodami. Wczoraj, na trzeciem z rzędu i ostatniem przedstawieniu „Pocałunku“ Doczego było w kasie za bilety... 8 rubli!

„Volks Zeitung“ informuje, że w lipcu r. b. odbyła się w Królestwie Polskiem pierwsza konferencya „Bundu“, w której wzięło udział 17 delegatów z różnych większych miast Królestwa. Konferencya trwała dni 4. Stwierdzono, że organizacya obejmuje 80 miast i miasteczek w Królestwie, licząc tu około 40.000 zwolenników wśród klasy robotniczej żydowskiej. Masa żydowska jest tu znacznie mniej rozwinięta umysłowo, niż na Litwie. Inne partye socyalistyczne konkurują z „Bundem“ wśród żydów, lecz bez takiego powodzenia; najwięcej po „Bundzie“ ma zwolenników wśród żydów partya „socyalistyczno-syonistyczna“.

Z Włocławka donoszą, że po 5-tygodniowym strajku dziś wreszcie poszła w ruch, zatrudniająca około 600 robotników, fabryka celulozy braci Kasslerów z Berlina. Robotnicy uzyskali od 10—15% podwyżki. Skutkiem strajku fabryka straciła z górą 100.000 rubli. Samo składowe różnym kolejom, gdzie zatrzymano wagony z drzewem do przeróbki, wyniesie około 10.000 rubli.

Wielu spokojnych mieszkańców Włocławka, celem samoobrony, zwróciło się do tamtejszego gubernatora wojennego, pułkownika Ryżowa, o wydanie pozwoleń na rewolwery. Dotychczas nie odmówiono nikomu.

Zmarły od bomby policmajster Mironowicz, na krótko przed śmiercią kupił w guberni połtawskiej majątek ziemski, gdzie miał zamiar wkrótce osiąść, porzucając służbę rządową. Rewolucyoniści jednak zniweczyli zamiar policmajstra.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(Polemika techników i prawników kolejowych. — Żądania prawników i protest techników. — Ustąpienie ambasadora francuskiego i korespondencya w „Allgemeine Zeitung“. — Ambasador francuski wobec Polaków i Czechów. — P. Kramarz. — Pomnożenie policyi wiedeńskiej. — Pogoda.)

W sferach kolejowych powstała gorąca polemika, która także poza kołami interesowanemi budzi zajęcie. Od kilku lat technicy kolejowi domagają się, ażeby zerwano z dotychczasową tradycyą obsadzania najważniejszych posad prawnikami, gdyż technicy właśnie do tych posad mają odpowiedniejsze kwalifikacye, niż prawnicy. Prawnicy odpowiedzieli na to za pomocą podania do ministerstwa, w którem z powodu mającego nastąpić upaństwowienia kolei prywatnych wyliczyli cały szereg swoich żądań, pomiędzy niemi zaś i to, ażeby wybitne posady zostały obsadzone prawnikami. Przyszła kolej na techników, którzy wręczyli ministrowi kolei ze swojej strony podanie, protestujące przeciwko wysuwaniu na plan pierwszy prawników z krzywdą dla techników. Skończyła się, na razie przynajmniej, polemika obustronna, a ministerstwo będzie rozstrząsać żądania prawników i techników kolejowych.

Czegoż obie strony żądają? Otóż prawnicy kolejowi sformułowali przedewszystkiem następujące żądania: jak najszybsze wcielenie prawników kolejowych do właściwej służby państwowej; utworzenie dla nich wyłącznie osobnego statusu konceptowego; obsadzenie prawnikami posad: dyrektora kolei, administracyjnego zastępcy dyrektora, naczelnika i zastępcy naczelnika, tudzież całego szeregu innych wyższych posad w oddziałach 1, 2, 6, 7 i 8. Na poparcie żądań swoich prawnicy przytoczyli cały szereg motywów, które pomijamy, nie chcąc zbytnio rozszerzać ram artykułu.

Technicy kolejowi w podaniu swojem podnieśli protest przeciwko „życzeniom prawników, płynącym z przecenienia swej wartości i ubliżającym ogółowi techników“. W dalszym ciągu powiadają technicy kolejowi w podaniu swojem, że już od dawna stwierdzono, że wielka liczba prawników przy kolei państwowej wcale nie odpowiada rzeczywistej potrzebie, że nawet wywiera wpływ ujemny na bieg spraw kolejowych. Wielkie przedsiębiorstwa rozmaitego rodzaju, założone i kierowane przez techników i kupców, są dowodem, że prawnicy w tej dziedzinie są zbędni. Przy tych przedsiębiorstwach prawnicy wydają tylko orzeczenia fachowe, albo na żądanie wiodą procesy i wogóle spełniają czynności przedstawiciela wobec sądu. Jeżeli w administracyi kolei państwowych tyle jest prawników, to przypisać to należy hiperprodukcyi sił prawniczych, które przy-

---

Plastyka pod względem jakości, w stosunku do rozmiarów, występuje może znacznie okazalej w Secesyi, aniżeli w Glaspalaście. Kto pamięta wystawę z roku 1901, tę samą, na której wystawiono komplet Boecklina, musiał wtedy z ogromnym szacunkiem podziwiać cały szereg znakomitych rzeźb, umieszczonych w wielkiej sali wchodowej. Dziś dzieł pięknych mało, silnych jeszcze mniej, ale przerzucając karty katalogu, nie trudno odgadnąć przyczynę: brak Szwedów i Włochów, którzy wówczas, wraz z Amerykanami, byli istotną reprezentacyą w tym dziale. Niemcy dają dziś zapewne dowody głębokich studyów klasycznych, sumiennej pracy, jak o tem świadczą np. płaskorzeźba Grubera, przeznaczona na nagrobek, lub oba modele gipsowe Lessinga, ale nie wionie z tych dzieł ani siła żywiołowa artystów północy, ani czar fantazyi i doskonała technika, właściwa Włochom.

Typem zbłąkanego Niemca jest Maks Schmidt (Secesya), który z Rzymu przysłał dwie głowy kobiece w marmurze. Wskutek zabarwienia oczu i włosów materyał robi wrażenie porcelany raczej, niż marmuru. Podobne pomieszanie pojęć widnieje w „Klęczących“ Belgijczyka Minne'a. który swoją archaizującą technikę w drzewie przenosi gwałtem na marmur; eksperyment oczywiście nieudany.

Odrębny dział w pałacu szklanym stanowi w tym roku retrospektywna wystawa malarstwa bawarskiego 1800—1850. Zdaje się, że z pewną dumą, a w każdym razie z przeświadczeniem o wybitnej tradycyi, chciano wskazać na te dzieła pierwszej połowy ubiegłego wieku. Urządzający takie wystawy — rzecz dziwna — nie chcą zrozumieć, że tylko bardzo wielkim artystom może nie szkodzić, gdy się ich prace całemi tuzinami pokazuje, a masowe zestawienie prac trzeciorzędnych twórców odsłania jedynie szemat, według którego pracowali, niema zaś podobno nic nudniejszego, nad sztukę która się da aż do dna zgłębić, rozebrać i wyjaśnić. Wielkość sztuki bawarskiej w tym okresie spoczywa raczej zupełnie w innej dziedzinie, mianowicie na polu monumentalnych budowli, gdy tymczasem bawarskie a właściwie monachijskie malarstwo zaczyna swój rozkwit dopiero po roku 1860. To też estetyczne znaczenie tej wystawy znika prawie zupełnie, a jej znaczenie historyczne nawet dla znawcy może być dość obojętne. Kilku tęgich rzemieślników gdzieniegdzie ślady artyzmu — oto wszystko! Badacz stwierdzi tu jedynie prawdziwość spostrzeżenia, że jak w Mannheim, tak i w Monachium, gust i tradycya niderlandzka w wyższym stopniu panowały niż gdziekolwiek indziej w Niemczech, a jak niegdyś znakomite tłomaczenia przyswoiły Niemcom Szekspira, tak i tradycya holenderska na ich gruncie do niebywałych doszła rozmiarów.

Kilka przelotnych spostrzeżeń, dokonanych na prędce, niema pretensyi do miana sprawozdania, którego rozmiary z natury rzeczy przechodziłyby zakres tego szkicu. Należałoby się zająć wielu potężnemi objawami i bardzo wybitnemi jednostkami, których, jak już wspomnieliśmy, na obu wystawach nie brak wcale! Może tylko z wad, a w pierwszej linii z niedość artystycznego rozmieszczenia i nieszczęśliwie nieraz dobranych ram obrazów, możnaby pocieszające dla naszych wystaw wysnuć wnioski, które nie rozporządzają ani temi rozmiarami, ani takiemi środkami materyalnemi, jak wystawy zagraniczne.

Monachium, w sierpniu 1906.

Ryszard Ordyński.

p. prezydenta miasta, aby z pod wpływu tych radzących „pro domo sua“ jednostek się wyemancypował i prezydenta m. Wiednia w walce z rzeźnikami naśladować zechciał.

Czekać zatem należy nie tylko na decyzyę namiestnictwa, do którego gminy sąsiednie, posiadające rzeźnie pod nadzorem dyplomowanych weterynarzy, pozbawione dochodów, imieniem swojem i rujnowanych tem rozporządzeniem przemysłowców — protest wniosły, ale ktokolwiek by tem rozporządzeniem na straty był narażony (publiczność, restauratorzy, rzeźnicy zamiejscy) niechaj żąda pokwitowań na uiszczoną opłatę za oględziny i zapisuje czas zmarnowany chodzeniem lub jeżdżeniem z rogatek do rzeźni miejskiej w Grzegórzkach i z powrotem, albowiem przysługuje mu prawo poszukiwania odszkodowania u tych, którzy przeciwnem ustawie rozporządzeniem szkodę wyrządzili“.

Spectator.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pierwsze przedstawienia teatru miejskiego w Krakowie** wyróżniają się korzystnie od przedstawień tego rodzaju w latach poprzednich. Staranność w grze i reżyseryi miłą jest tym razem dla bywalców teatralnych niespodzianką. Onegdajsze przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego i wczorajsze „Dziadów“ świadczyły o dobrych w tym względzie chęciach personalu artystycznego i dyrekcyi.

„Dziady“ Mickiewiczowskie przypomniały nam znowu p. Mielewskiego w jego, bogdaj czy nie najbardziej pomysłowej i nie najszczęśliwszej kreacyi. Można nie godzić się tu i owdzie na styl deklamacyjny p. Mielewskiego, ale nadzwyczaj oryginalny i konsekwentny sposób zbudowania kreacyi Gustawa-Konrada Mickiewiczowskiego, przyniósł prawdziwy zaszczyt temu artyście.

Pięknie, nastrojowo wypadły zbiorowe sceny z kaplicy cmentarnej i w celi więziennej. Zespół i dostrojenie się artystów do pewnego kamertonu w głosie i grze, zasługują na uznanie. Wyróżniali się pod tym względem pp. Jednowski, Leszczyński, Stanisławski. P. Sobiesław w mistrzowskiem opowiadaniu Sobolewskiego dał wzór, jak tego rodzaju opowiadania wyglądać powinny w dramacie. Efektownie wyszły, genialnie przez Mickiewicza pomyślane, sceny w apartamencie Nowosilcowa, jakkolwiek p. Zelwerowicz na swoją niekorzyść przypominał nam w tej roli Kotarbińskiego. Zaszczytnie wyróżniali się tutaj: p. Arkawinówna (pani Rollison), p. Bończa (Doktor) i Andruszewski (ks. Piotr). K.

— **Oskar Callier:** „Słownik podręczny francusko-polski i polsko-francuski“. Do języków obcych, najdawniej i najbardziej w Polsce znanych, należy język francuski, który z biegiem lat stał się własnością szerszych kół, nie tylko ludzi nauki, dziennikarzów i literatów, ale także kupców, przemysłowców, korespondentów handlowych i t. p. Mimo to panuje u nas brak dobrych słowników języka francuskiego i polskiego, zwłaszcza słowników podręcznych, czyli, jak dawniej mówiono, kieszonkowych. Potrzebie tej zaradził profesor Oskar Callier, wydawszy podręczny słownik francuski, odpowiadający, mimo niskiej stosunkowo ceny, wszelkim warunkom podobnego wydawnictwa. Dobór wyrazów, frazeologię, neologizmy, uwzględnił autor w szerokiej mierze mimo skromnych rozmiarów słowaika, którego strona techniczna, druk, papier, układ wyrazów znajduje się na wysokości wymogów hygieny. Pracą swoją oddał autor wielką przysługę publiczności polskiej, która często musiała uciekać się z konieczności do słowników niemiecko-francuskich.

— **„Żniwny Wianek“** Józefa Chociszewskiego. Gniezno 1906. Nakładem własnym. Cena 30 fenigów (około 20 centów).

P. Chociszewski, znany i zasłużony wydawca książek i broszur popularnych dla ludu, oraz patryotycznych kartek ilustrowanych, wydał obecnie broszurkę o „Żniwnym Wianku“. W Wielkopolsce nasz znany zwyczaj ludowy obchodzenia w sposób uroczysty zakończenia żniw, przez tańce, śpiewy, składanie życzeń dziedzicowi, a później zabawę, zwany u nas „dożynkami“ lub „okrężnem“, nazywa lud wielkopolski „wieńcem“, albo „wieńcowinami“. Niestety piękny ten obchód ludowy w wielu okolicach zaginął, w innych zatracił swojski charakter, lub zamienił się w pijatykę bezmyślną i krzykliwą. Autor wydając swój „Żniwny Wianek“ chciał ten prastary zwyczaj, sięgający prawdopodobnie jeszcze pogańskich czasów, a rozpowszechniony w całej Słowiańszczyźnie, zwłaszcza w Polsce i na Rusi, uszlachetnić, nadać dawną poetyczną formę ludową, a w miejscach, gdzie zaginął, przywrócić na nowo i rozpowszechnić.

Dział ekonomiczny

✂ **Powołanie do Rady przemysłowej.** Minister handlu powołał w miejsce zmarłych członków Rady przemysłowej, Joachima Abrahama Schmidta, na podstawie wyboru, przedsięwziętego przez centralny związek galicyjski fabryczny we Lwowie, oraz Maurycego Dattnera, współszefa firmy w Krakowie.

✂ **Nowe zarządzenia kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z powodu wielkiego nagromadzenia się towarów i przepełnienia magazynów towarowych w tutejszej stacyi skraca się dla stacyi w Krakowie od dnia 28 sierpnia b. r. aż do odwołania: 1) czas przeznaczony do wyładowania wozów nadeszłych do Krakowa szlakami kolei państwowych na 6 godzin dziennych; 2) czas wolny od opłaty składowego przy przesyłkach, które kolej składowuje, do 2-ch dni, oraz 3) podnosi się należytości składowe, które mają być uiszczone po upływie czasu wolnego od składowego o sto procent.

✂ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę wyrobów z lanego żelaza, wyrobów z żelaza kutego i stali, oraz wyrobów miedzianych, metalowych i blacharskich. Oferty należy wnieść do dnia 20 września b. r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 sierpnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·70 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·50 do 16·90. Pszenica węgierska od 15·70 do 18·20. Żyto krajowe od 12·80 do 13·20. Żyto węgierskie od 13·20 do 13·60. Jęczmień na krupy od 12·— do 13·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·70. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 14·70 do 15·10. Groch od 17·50 do 23·—. Fasola od 25·— do 34·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 29·50 do 30·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 3·20 do 4·40. Koniczyna pastewna od 4·80 do 6·—. Ziemniaki od 2·60 do 3·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·40. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masła za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 29 sierpnia. Pszenica na październik 14·40 do 14·42, pszenica na kwiecień 1906 15·82 do 15·02; żyto na październik 12·28 do 12·30, żyto na kwiecień 1906 12·72 do 12·74; owies na październik 13·40 do 13·42; owies na kwiecień 1906 13·50 do 13·52; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 11·70 do 11·72; kukurydza na maj 1906 10·24 do 10·26; rzepak na sierpień 32·60 do 32·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Położenie w Persyi** ma być rozpaczliwe, jeżeli wierzyć mamy doniesieniom, które z Teheranu otrzymał londyński dziennik „Daily Mail“. Rząd obecny jest w stanie rozkładu, w prowincyach panuje anarchia, w kasach państwowych pustki, wszystkie dochody obciążono są pożyczkami, wreszcie armia, nie otrzymując żołdu, chce się zbuntować. Jedynem wojskiem, na które rząd może liczyć, to 500.. kozaków w Teheranie. Angielskie poselstwo jest przepełnione zbiegami. Pośród ludności wzrasta ruch fanatyczno-religijny. Obcym grozi ni bezpieczeństwo życia, a chrześcijanie są czynnie znieważani na ulicy. Ruch przeciwko rządowi perskiemu — jak twierdzi „Daily Mail“ — podsyca dyplomacya turecka. Dalej podnosi „Daily Mail“, całkiem zresztą trafnie, że **Niemcy chcą w Persyi zapewnić sobie wpływowe stanowisko** i pod pokrywką belgijskich banków zawarli z szachem perskim umowę o pożyczkę, otrzymawszy w zamian koncesye budowlane. Dziennik wspomniany wzywa Anglię, ażeby ze względu na Indye starała się odzyskać w Teheranie dawne swoje stanowisko.

Kronika lwowska.

Lwów 29 sierpnia.

Japończycy we Lwowie. Trzej Japończycy, urzędnicy ministerstwa rolnictwa, pp. Kakusuki Naito, Shingoro Rato i profesor szkoły leśniczej w Tokio, p. Hasshiro Migita, bawili wczoraj we Lwowie. Wysłani oni zostali przez rząd japoński do studyowania leśnictwa europejskiego. Spędzili już dłuższy czas w Wiedniu i zwiedzili już lasy styryjskie. Wczoraj we Lwowie informowali się w krajowej dyrekcyi domen i lasów o systemie prowadzenia gospodarstwa leśnego i administracyi lasów w Galicyi, a popołudniu wyjechali na Bukowinę, gdzie zwiedzą lasy kameralne.

Międzynarodowe wyścigi na kole we Lwowie. Do wyścigów międzynarodowych cyklistów i motorów, odbyć się mających dnia 8 i 9 września br. na torze lwowskim, zgłosili się do wyścigów także mistrze światowi, a mianowicie: Jan Holly, mistrz Austryi na długą metę, zwycięzca pierwszej nagrody w tegorocznych igrzyskach olimpijskich; Konrad Führer, mistrz Austryi na krótką metę; Alojzy Wutte, zdobywca nagrody cesarskiej dnia 17 bm.; Józef Vratny, mistrz miasta Pragi (czeskiej); Józef Müller z Norymbergii, zdobywca wielu nagród w Niemczech.

Pośród wyżej wymienionych przyrzekli współudział cykliści z za kordonu.

B. poseł do Dumy robotnikiem we Lwowie. Od kilku dni przebywa we Lwowie b. poseł do Dumy z frakcyi socyaldemokratycznej, robotnik z zawodu. Jest to człowiek młody, pełen siły i energii, a przybył tu dla wytchnienia od zajęć politycznych i znalazł miejsce w jednej z lwowskich fabryk. Nazwiska tego posła, pisma lwowskie, które podają tę wiadomość, nie ogłaszają.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W tych dniach, jak dowiaduje się petersburska „Strana“, odbędzie się w Petersburgu narada wyższych dostojników w kwestyi polityki wewnętrznej. Narada pozostaje w związku z ostatniemi wydarzeniami wewnątrz państwa i na kresach. Co do charakteru swego ma ona być identyczną ze zwołaną po d. 13 marca 1881 r. Wezmą udział w naradzie osoby, znajdujące się u steru władzy, oraz te, z których nazwiskiem liczą się w sferach dworskich. Nadto zapytani będą oraz zaproszeni mężowie stanu z niedawnej przeszłości. Inicyatywa konferencyi powstała w komitecie obrony państwowej i popierana jest przez większość członków rady ministrów.

Należy się więc spodziewać nowych pomysłów „uspokojenia kraju“, nowych komedyi „reform“ i nowych represyj.

Trafną ocenę obecnej sytuacyi w Rosyi znajdujemy w dzienniku petersburskim „Oko“. — Dziennik ten, omawiając ostatnie zamachy, ostrzega przed represyami, poczem pisze:

„Wyprawy karne i środki wyjątkowe obniżyły u nas cenę życia i krwi... Masowa odpowiedzialność wytrąciła wszystkich z kolei. — Stracono miarę tego, co wolno i odtąd krew coraz częściej zmienia się w wodę czerwoną. „Kto nie z nami, ten przeciw nam“ — to hasło głosi prasa reakcyjna, a jest to hasło wojny domowej. Wojna ta zagraża Rosyi w najjaskrawszych formach. Najrychlejsze zwołanie Dumy staje się koniecznością. Żadna praca organiczna jest niemożliwa w obecnych warunkach, a jednak pracy tej potrzebuje kraj cały. Tylko z reformami organicznemi powróci pokój i porządek.“

Do „Birż. Wiedomosti“ donoszą rzekomo z dobrego źródła, że wkrótce mają ustąpić z gabinetu Stołypina minister skarbu Kokowcew i kontrolor państwa Schwanebach, uważani za najbardziej reakcyjnych pośród obecnych ministrów. — Natomiast pozostać ma w gabinecie Wassilczykow, który energicznie domaga się przeprowadzenia reform, gdyż uważa je za jedyne możliwe wyjście z sytuacyi.

Z innej strony donoszą, że projekt utworzenia niezależnego ministerstwa policyi ma być już wkrótce urzeczywistniony. Czy rząd uważa to także za „reformę“ w „duchu liberalno-konstytucyjnym“?

Ukaz carski do czynowników — który, według informacyj pism londyńskich, ma się ukazać w tych dniach — będzie wymownym wyrazem usposobienia, panującego w kołach dworskich i rządowych. Czy po wydaniu takiego ukazu można się ze strony samodzierżawia carskiego spodziewać jakichkolwiek dobrowolnych ustępstw w kierunku liberalno-konstytucyjnym?

O zabójczyni generała Minna, Zofii Larionównie, donoszą jeszcze, że liczy ona lat 27 i już od dłuższego czasu przygotowywała się do wykonania zamachu. Wynajęła ona przed kilku tygodniami mieszkanie w pobliżu domu Minna i poznała dokładnie jego tryb życia. Towarzysz jej Wasyl Iwanow liczy lat 55. Paszport Larionówny był sfałszowany. Należała ona do lotnego oddziału petersburskiej organizacyi bojowej.

O zdrowiu generał-gubernatora Skałłona rozchodzą się niepomyślne wieści, że rzeczywiście należy się spodziewać rychłego jego wyjazdu lub ustąpienia. Rozstrój nerwowy, jaki wywołał u niego ostatni wykonany na niego zamach, powiększają podobno nadchodzące codzienne listy z groźbami, że rychło już zginie od nowego zamachu. Z Warszawy donoszą do „N. Fr. Presse“, że desygnowany rzekomo następca generała Skałłona, gen. Rennenkampf jest już w drodze do Warszawy i że tam oczekują po jego przybyciu nowych wielkich represyj. Tymczasem i dziś represye odbywają się tam na wielką skalę. W ostatnich dniach aresztowano w Warszawie przeszło 200 osób.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 sierpnia.)

Wielka rada koronna.

Petersburg. Na odbyć się mającej wielkiej radzie koronnej, w której wezmą udział także car i wielcy książęta, ma być rozstrzygnięta kwestya, czy należy podjąć reformy liberalne, czy też ustanowić dyktaturę wojskową? W radzie, gdyby zyskała większość myśl reform liberalnych, spodziewać się można utworzenia gabinetu koalicyjnego pod przewodnictwem Stołypina i rychlejszego zwołania Dumy.

Car do czynownictwa.

Londyn. Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że dziś lub jutro ma być ogłoszony **ukaz carski do urzędników,** wzywający ich, **ażeby wytrwali na swoich stanowiskach, chociażby nawet życiem to przypłacić mieli.** Dalej wezwie ich car, ażeby nie okazywali żadnej sympatyi dla przestępców i zbrodniarzy, usiłujących dziś strasznemi środkami gwałtu **obalić rząd i zniszczyć Rosyę.** Ludzie ci **stracili wszelkie prawo do łaski cara,** zasługują na surowe kary i dlatego nie należy im okazywać żadnego współczucia.

Dwór carski wobec zamachów.

Berlin. W Peterhofie zamachy na Stołypina i generała Minna sprawiły wprost przygnębiające wrażenie. Koła dworskie zarzucają Stołypinowi, że fałszywie oceniał sytuacyę i łudził się co do skutków swoich zarządzeń. Jak słychać, przedłożył on kilka dni przed zamachem carowi propozycyę zniesienia wzmocnionej ochrony w Petersburgu i Moskwie, a propozycyę tę poparł zapewnieniem, że teraz, gdy przez liczne aresztowania rozbił organizacye rewolucyjne, **nie należy się obawiać nowych zamachów.** Wobec tego stracił Stołypin na dworze carskim zaufanie, którem go dotychczas obdarzano. Do tej chwili wprawdzie nie poruszono jeszcze możliwości **udzielenia mu dymisyi,** łatwo jednakże być może, że już w najbliższych tygodniach **ustąpi on miejsca innemu premierowi.**

Czy pragną interwencyi?

Petersburg. „Nowoje Wremia“ zamieszcza artykuł wstępny, w którym wywodzi: Istnieje niebezpieczeństwo, że socyalistyczne i anarchistyczne rozruchy, wstrząsające dziś organizmem wewnętrznym i społeczeństwem Rosyi, przeniosą się za granicę i ogarną także sąsiednie państwa, zagrażając w wysokim stopniu pokojowi europejskiemu. Wobec tego tak Wilhelm II jak i król Edward VII powinni porozumieć się co do środków, zapomocą których możnaby zabezpieczyć spokój na kontynencie europejskim.

Budżet a Duma.

Petersburg. Na ostatniej radzie gabinetowej uchwalono ostatecznie, **budżet na rok przyszły przedłożyć Dumie,** a przed jej zebraniem się ustanowić tylko kredyt prowizoryczny. Załatwienie projektu namiestnika Kaukazu, żądającego **30 milionów rubli** na odszkodowanie dla tamtejszych właścicieli ziemskich i przemysłowców, którzy ponieśli straty przez rewolucyę, odroczono.

Ofiary zamachu.

Petersburg. Według ostatnich danych o liczbie ranionych skutkiem wybuchu bomby w willi prezesa rady ministrów zginęli tam lub umarli z ran: Wierbicki, członek powiatowy grodzieńskiej komisyi gubernialnej, Stankiewicz, marszałek szlachty pow. szawelskiego i Janowski, zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych.

Dzieci Stołypina.

Petersburg. Ciężko rannej córce prezydenta gabinetu Stołypina zdjął dziś chirurg prof. Pawłow pierwszy opatrunek. Stan jej polepszył się, temperatura spadła, obawa komplikacyj znikła. Prof. Pawłow jest zdania, że będzie ją można utrzymać przy życiu bez amputacyi nóg, które jednakże pozostaną na zawsze sztywne. — Synek generała, również pokaleczony przy wybuchu bomby, jest już na drodze do rekonwalescencyi i jak się zdaje, odzyska zupełnie zdrowie. Trzy inne córki prezydenta gabinetu tylko szczęśliwym trafem uniknęły kalectwa lub śmierci. Krótko przed wybuchem skończyły one lekcyę gry na fortepianie i wraz z nauczycielką wyszły na przechadzkę. Lekcya odbywała się zaś w salonie, z którego po wybuchu bomby nie pozostało ani śladu.

Kondolencye.

Wiedeń. Austro-węgierski ambasador w Petersburgu otrzymał polecenie wyrazić prezydentowi ministrów Stołypinowi oburzenie rządu austro-węg. z powodu wykonania na niego zamachu.

Rozruchy agrarne.

Orzeł. W Kolicy włościanie, uzbrojeni w widły, strażnikom i komisarzowi odbili starostę Drawecza, aresztowanego za podburzanie włościan na zgromadzeniu gminnem.

Połtawa. W Karłówce na jarmarku powstała bójka. Strażnicy dali salwę. **Wiele osób ranionych, są także zabici.**

Napady i rabunki.

Symbirsk. Po otwarciu worków pocztowych, przybyłych z Bainska do Symbirska, stwierdzono brak 27.700 rubli.

Symbirsk. Nocą przepiłowano kraty w oknach cerkwi Wszechświatskiej i okradziono ją doszczętnie.

Prońsk. We wsi Sobolewie ograbiono cerkiew i zabito 2 stróżów.

Wierchniednieprowsk. Ludzie uzbrojeni ograbili cerkiew we wsi Bgodorówka.

Czerkasy. W Smile rozrzucono kartki, zawiadamiające o skonfiskowaniu pieniędzy skarbowych u naczelnika stacyi Smiła. Konfiskaty dokonał oddział lotny partyi socyalnych rewolucyonistów.

Elizawetpol. Z rewolweru zabito naczelnika powiatu dżewanszyrskiego, Flegińskiego. Zabójcy uciekli.

Ryga. Do gminy Drostenhoff, w powiecie wendeńskim przybył oddział karny wojska, który z wyroku sądu wojennego polowego **trzech ludzi rozstrzelał a kilku ukarał chłostą.** — Na mieszkańców gminy nałożono kontrybucyę **w sumie 3000 rubli.**

Petersburg. O nowych napadach donoszą z Inflant i Kurlandyi. W Rydze zabrano poborcy podatkowemu 15.000 rubli. W Inflantach wykonano napad na dwór marszałka szlachty Mayendorffa, który jednakże odparto.

Zamachy na konsulaty.

Odessa. Organizacye socyalno-rewolucyjne wydały proklamacyę, wzywającą do napadów na konsulaty zagraniczne, aby przez to narazić rząd na zatargi z **obcemi państwami.** Wobec tego wszystkie konsulaty są strzeżone przez policyę.

Za ucieczkę Bielencewa.

Petersburg. Komunikat rządowy ogłasza: Za nieprzestrzeganie przepisów, następstwem czego była ucieczka Bielencewa. Sztabs-rotmistrz Makarow i wyznaczeni do konwoju czterej podoficerowie żandarmeryi stawieni będą przed petersburskim sądem okręgowym.

Rewolucyoniści rosyjscy w Hamburgu.

Hamburg. Ogółem aresztowano tu ośmiu rewolucyonistów rosyjskich, którzy zajmowali się przemycaniem broni i amunicyi do Rosyi. Stwierdzono, że broń tę wywożono drogą morską do Finlandyi, skąd pocztą lub koleją rozsyłano ją po całej Rosyi. Znaleziono odezwy zredagowane we wszystkich niemal językach, istniejących w państwie rosyjskiem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia **29 sierpnia**

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że minister skarbu dr Korytowski, który bawił na Semmeringu wywichnął przedwczoraj nogę. W stanie zdrowia ministra nastąpiło już polepszenie. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił wczoraj wieczorem z Paryża.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm“ donosi o wypadku ministra skarbu dra Korytowskiego, że nie chodzi w danym wypadku o zwichnięcie, lecz o lekkie przeciągnięcie ścięgna w kostce prawej nogi. Minister opuścił już łóżko, a w przyszłym tygodniu powróci do Wiednia z urlopu.

Wiedeń. Kierownik departamentu budowy dróg wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych radca ministeryalny Roessler zmarł wczoraj wieczorem.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Jak słychać, rokowania w sprawie nowej ugody z Austryą rozpoczną się zaraz po załatwieniu budżetu wspólnego. Cesarz zamierza osobiście wziąć w nich udział, spodziewając się, że jego obecność wywrze pomyślny wpływ na stanowisko obu stron.

Zatarg na kongresie południowo-słowiańskim.

Sofia. Podczas kongresu studentów południowo-słowiańskich, którzy są przeważnie socyalistami, przyszło do zatargów. Bułgarscy studenci socyalistyczni oświadczyli, że chorwaccy i słowieńscy studenci, nie należąc do rodziny ludów bałkańskich, nie mają prawa obradować nad federacyą bałkańską, do czego tylko Serbowie i Bułgarzy są uprawnieni. Skutkiem tego studenci chorwaccy i słowieńscy wstrzymali się od udziału w obradach. (Zobacz „Listy słowiańskie“. Przyp. red.)

Zatarg z kościołem.

Paryż. Do „Matina“ donoszą z Rzymu, że część komisyi kardynałów, która zastanawiała się nad kwestyą tworzenia związków religijnych we Francyi, skłaniała się początkowo do wyszukania „modus vivendi“. Skoro dowiedział się o tem sekretarz stanu Merry del Val, doniósł o zapatrywaniach panujących w łonie komisyi papieżowi i skłonił papieża do wydelegowania do tej komisyi kardynała Vannutellego, znanego ze swego nieprzejednanego stanowiska, aby w ten sposób zapewnić odrzucenie przez komisyę związków wyznaniowych.

Merry del Val.

Paryż. Do pism tutejszych donoszą, że papieski sekretarz stanu Merry del Val wkrótce już ustąpi ze swego stanowiska.

Morderstwo więzienne.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, więzień, który uchodził za anarchistę, zamordował dyrektora więzienia w Ceutha dziesięcioma pchnięciami noża. — Prawdopodobnie morderstwo było dziełem zmowy więźniów anarchistycznych.

Strajki w Hiszpanii.

Santander. Strajkujący wpadli do miasta i rozpoczęli gwałty. Miejska gwardya interweniowała. Dano na nią strzały z rewolwerów, na które odpowiedziała salwą. Jeden ze strajkujących zginął, 2 strajkujących i 1 gwardzista odnieśli rany. Sklepy zamknięte. Ludność przerażona. Przybyły posiłki dla wojska.

Santander. Położenie pogorszyło się. We wszystkich kopalniach praca spoczywa. — Właściciele kopalń domagają się pomocy wojska. Wiadomości z Kamargo brzmią niepomyślnie. Strajkujący niszczą kolejki kopalniane. Zrabowano skład dynamitu. Do Kamargo wysłano eskadrę.

Bilbao. Położenie polepsza się. Kilka fabryk podjęło już pracę. Pewne towarzystwo angielskie zapowiedziało zupełne wstrzymanie ruchu, inne towarzystwa zagraniczne postąpią prawdopodobnie tak samo.

Spiskowiec, czy oszust?

Belgrad. Urzędowe źródła serbskie stwierdzają wobec doniesień, że w Osieku aresztowany został serbski major Nikolicz, że major taki na liście serbskiej armii wogóle nie figuruje. Zapewne więc jakieś indywiduum przywłaszczyło sobie rzekomy tytuł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 812·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 5[illegible]2·50. Akcye Länderbanku 448·75. Akcye Bankverein 554·25. Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 675·75. Akcye kolei południowej 166·50. Akcye kolei Ferdynanda [illegible]. Akcye kolei północnej 490 (———). Akcye kolei zachodnio-czeskiej 579·—. Akcye Alpiny 596·50. Akcye Simm [illegible] 579·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1809·—. Akcye Fabryki broni 579·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 585·—. Obligacye węgierskie indemniz. [illegible] 94·10. Renta majowa 99·—. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 94·85. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·75. Losy tureckie 169·—. Marki 117·85. Ruble 252·—.

Cukier spokojny 20·60—20·70 (20·65—20·75). Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Przy spokojnych obrotach kursa ustalone. Przejściowe akcye kolei państwowych bardziej ożywione. Koniec mimo berlińskiego podniecenia rezerwowany.

piszują sobie uzdolnienie do wszystkich zawodów i szukają tam nawet zajęcia, gdzie się wcale nie nadają. Brak prawników przy kolejach nie wpływał nigdy ujemnie na administracyę kolei państwowych, przeciwnie prawniczo-biurokratyczny zarząd nieraz przynosił kolejom szkody. Prawnicy przy kolejach powinni być zajęci tylko w tych oddziałach, w których wymaganą jest praca czysto prawnicza — wszystkie zaś inne posady kierownicze w ministerstwie i we władzach wykonawczych należy zastrzedz dla sił o technicznem i handlowem wykształceniu. Jak widzimy, technicy energicznie zwalczają żądania prawników w dziedzinie kolejnictwa.

A teraz pozwólcie, że trochę zabawię się polityką. Krąży tutaj uporczywie pogłoska, że ambasador francuski margrabia Reverseaux wkrótce ustąpi, wysłużywszy już swoje 40 lat. Korespondent tutejszy monachijskiej „Allgemeine Zeitung“, dr H. Friedjung, wyraża w wymienionym dzienniku swoją radość z powodu spodziewanego ustąpienia obecnego ambasadora francuskiego w Wiedniu, a to dlatego, że mrg. Reverseau był — jak się wyraża dr Friedjung — bardzo niewygodnym dla niemczyzny. Wprawdzie nie mógł popsuć stosunków, panujących obecnie pomiędzy dworem wiedeńskim a berlińskim, ale szkodził Niemcom w inny sposób. Utrzymywał ścisłe stosunki z Polakami i Czechami. Poseł czeski Kramarz dostawał z ambasady francuskiej wszystkie, często bardzo cenne informacye o polityce zagranicznej Austro-Węgier. Czy twierdzenia te polegają na prawdzie — niepodobna oczywiście stwierdzić, ale wywody dra Friedjunga bez względu na to, czy zgadzają się z prawdą, czy nie, są najlepszem świadectwem, jak Niemcy austryaccy radziby całą politykę zagraniczną Austro-Węgier nagiąć do swojej woli. Na tem polu na szczęście rozpoczyna się „zmierzch bogów“.

Wiedeń żąda pomnożenia policyi, która, jak wiadomo, jest miejską. Żądanie to, podniesione przez wydział rady miejskiej, jest zupełnie uzasadnionem, gdyż stosunki bezpieczeństwa publicznego w Wiedniu pogorszyły się bardzo w ostatnich czasach. — Wielkie i małe kradzieże, napady uliczne i nieustanne krwawe awantury w odległych dzielnicach są na porządku dziennym. Dyrekcya policyi również oświadczyła się za powiększeniem straży bezpieczeństwa i odpowiedni wniosek przedłożyła namiestnictwu Austryi dolnej, ale piętrzy się przeszkoda pod postacią kosztów. Obecnie wypada w Wiedniu jeden żołnierz policyjny na 600 mieszkańców, ponieważ atoli policya najczęściej obsadza śródmieście, więc dalsze dzielnice pozbawione są prawie opieki ze strony władz bezpieczeństwa.

Pogoda nam nie dopisuje. Wiedeńczycy z westchnieniem powiadają sobie, że lato skończyło się. Obecnie tak jest chłodno, jak gdyby to był październik, a nie schyłek sierpnia. Termometr wskazuje zaledwie 15 stopni, a według prognozy centralnego zakładu meteorologicznego nie ma nadziei rychłej zmiany. Liście zaczynają z drzew padać, a przechodnie uzbrojeni są bez wyjątku w parasole, zaś od dawna już chodzą w zarzutkach.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Na fundusz stypendyjny im. Jana Rottera złożył w administracyi „Nowej Reformy“ szewski kurs majsterski w Tarnowie 66 koron, Wojciech Bober 5 koron.

Wycieczka „Sokołów“ polskich do Zagrzebia. Wydział Związku polskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ komunikuje nam: Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie (adres: Józef Baliński Redo Testverek levelilvel Podmaniczky utcza 59) doniosło „Związkowi sokolemu“, że na urządzenie noclegu Sokołów polskich z piątku na sobotę w Peszcie uzyskało od miasta szkoły, gdzie za opłatą kilkunastu halerzy otrzyma każdy pościel; za łóżka, których będzie 50, płacić się będzie po 1 kor. 25 hal. Kwatermistrze Towarzystwa będą oczekiwać przyjezdnych na dworcu. Wikt (śniadanie, obiad i kolacya) i drobne wydatki (napiwki, sprowadzenie pakunków) kosztować będzie od osoby około 6 koron. Ponieważ już późno zbierać zgłoszenia na te obiady, zechcą pp. gospodarze okręgów zebrać je u jadących i zamówienia wraz pieniądzmi wręczyć na miejscu w Peszcie kwatermistrzom Towarzystwa.

Dyrekcya lwowska kolei państwowych zawiadomiła Związek, że zarządziła już wzmocnienie na dzień 30 sierpnia wozami III. klasy pociągów osobowych na szlaku Tarnów—Orłów, Lwów—Ławoczne i Stanisławów—Körösmezö, tudzież odniosła się telegraficznie do dyrekcyi kolei państwowych węgierskich w Budapeszcie o odpowiednie wzmocnienie odnośnych pociągów osobowych na szlakach węgierskich i zaprowadzenie nadzwyczajnego pociągu osobowego z Budapesztu do Zagrzebia. Legitymacye zlotowe nie nadeszły, więc albo nie będą potrzebne, albo będą rozdane w Zagrzebiu, gdzie za nie wprost płacić się będzie. Legitymacye dla ćwiczących na obydwa dni rozdzieli między naczelników okręgowych związkowy gospodarz wycieczki prezes Mokrzycki. Po spięcia do czamar mają gospodarze okręgowi zgłosić się również do p. Mokrzyckiego.

Wiadomości kościelne. W dyecezyi krakowskiej instytucyę kanoniczną na probostwo w Trzebini otrzymał ks. Maksymilian **B o k**, dotychczasowy administrator tamże. Ks. Karol **R y c h l i k**, wikaryusz św. Rocha w Wiedniu, na probostwo w Białej. Prezentę na probostwo w Bielanach otrzymał ks. Paweł **T a l a g a**, ekspozyt w Wilkowicach.

Kraków w cyfrach. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego za miesiąc lipiec, ludność m. Krakowa w tym miesiącu doszła cyfry 101.789 osób, w czem kobiet 51.690, zaś mężczyzn 50.099 (licząc w tem 6049 wojska). Z tej liczby na ludność chrześcijańską przypadało 73.364 głów, na żydowską 28.425. Urodzin w lipcu zanotowano 253 (163 chrześc., 4 grecko-kat., 86 żyd.), zaś skonów 237 (183 chrześc., 54 żyd.). Małżeństw zawarto 74, a mianowicie 65 katolickich, a 9 żydowskich.

S. p. Marya z Pikuzińskich Güntherowa. — Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką notatkę o śmierci Maryi Güntherowej, która zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 75. S. p. Güntherowa była teściową nie żyjącego już pisarza Sewera-Maciejowskiego, sama zaś należała do rzędu prawych obywatelek, z których wzór powinno czerpać młode pokolenie Polek.

Urodzona w r. 1831 w Dołędze, już w straszliwym roku 1846 traci w rzezi jedynego swego brata. Młode jej oczy patrzą na niemiłosierne zniszczenie rodzinnego, pełnego pamiątek i wspomnień domu, na rabunek całego mienia, na cały szereg scen okropnych, których niewyzbytą świeżą pamięć zachowała do zgonu. Przeżyła straszną noc napadu, dokonanego na Dołędze przez chłopów z dalszych okolic, ale oto już nazajutrz rano wierni włościanie dołęscy otaczają złupiony dwór i dziedziców mętną opieką i nietylko bronią przed grozą dalszych napadów, ale w drobiazgowej pieczołowitości dbają nawet o zapasy do splądrowanej dworskiej spiżarni. Później, po latach, już jako zamężna i całą duszą oddana wychowaniu dzieci, zakłada ś. p. Marya Güntherowa z osobistych swoich szczupłych funduszów szkołę ludową w Dołędze, jedną z pierwszych podobnych w kraju, na długo przed tak żywą obecnie i ogólną pracą oświaty w Galicyi. Własnym sumptem utrzymuje siły nauczycielskie, którym sama, wraz z córkami, czynnie dopomaga w nauczaniu.

Nadszedł rok 1863 — rozszerzył się zakres działania, wzmogła powaga zadań. U pogranicza Królestwa położona Dołęga staje się przystankiem przeciągających oddziałów powstańczych. Z Dołęgi wyruszył oddział Szameta, w Dołędze znaleźli opiekę i przytułek serdeczny po rozbiciu powstańcy z szeregów Langiewicza, a i później, gdy już było po wszystkiem, pomimo trosk rozlicznych i obowiązków rodzinnych, nigdy dziedziczce Dołęgi nie zabrakło czasu na nieustanną, pełną miłości niestrudzoną pracę nad ludem tutejszym.

To też żal ludu po zgonie ś. p. Güntherowej ujawnił się w jej pogrzebie. Trumnę ś. p. Maryi Güntherowej, przewiezioną z Krakowa do Dołęgi, poniosły do grobu chłopskie ręce, a na czele innych widniał prosty świerkowy wieniec o białych wstęgach, na których świecił złotem wyszyty napis: „Imię Twe żyć między nami będzie, a praca plon wyda. Wdzięczni Dołężanie“.

Pokój popiołom czcigodnej Polki obywatelki!

Budowa skrzydła magistratu. Wojskowy oddział techniczny pracuje dalej koło rozsadzenia fundamentów dawnej oficyny w podwórzu magistratu krakowskiego. Wczoraj podczas wybuchu ładunku dynamitowego jeden z kamieni ugodził w okno sali bocznej prezydyalnej na pierwszem piętrze i wpadając do sali, rozbił dwie szyby. Było to w porze popołudniowej, gdy w sali nie było żadnego z urzędników.

Z teatru miejskiego. Najbliższe przedstawienie teatru miejskiego zapowiada na czwartek dnia 30 b. m.: „Warszawiankę“ Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza. Chłopickiego w „Warszawiance“ odtworzy p. Andruszewski, Maryę zaś pani Orwid. — W „Konfederatach“ zmiana obsady zaszła w rolach doktora (p. Bończa), hr. Adolfa (p. Fortwii), Zbroi (p. Węgrzyn M.), oraz księdza Marka (p. Mielewski).

Z teatru ludowego. We czwartek 30 bm. odegra teatr ludowy 4 aktową komedyę Kazimierza Zalewskiego p. t. „Kraj“. Sztuka ta osnuta jest na tle stosunków pod zaborem rosyjskim. W miejsce ogłoszonego poprzednio debiutu p. Mierosławskiego, rolę Jana, studenta, odegra p. Kalinowski. Bilety teatru ludowego wcześniej nabywać można w handlu artykułów piśmiennych i druków „Sarmacya“ przy ulicy Szewskiej, l. 2, naprzeciw lokalu poprzedniej sprzedaży.

Nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających w Krakowie rozpocznie się po nabożeństwie porannem 16 września w budynkach szkół ludowych miejskich przy ulicy Lubomirskiego, na Kleparzu, Smoleńsku, Kazimierzu i ulicy Dietla. Wpisy do tych szkół odbywać się będą w dniach od 12 do 15 września od godz. 6—8 wieczór.

Magistrat krakowski przypomina majstrom osobnem obwieszczeniem o obowiązku posyłania do tych szkół swych terminatorów, względnie praktykantów, a to pod zagrożeniem znacznej grzywny. Magistrat grozi pracodawcom również karami pieniężnemi za opuszczanie przez uczniów bez ważnego powodu nauki szkolnej. Przy wpisie ma uczeń wykazać się książką robotniczą.

Nowe chodniki betonowe. Komisya drogowo-kanałowa zatwierdziła plany i kosztorysy na budowę chodników betonowych w ulicy Długiej po stronie lewej, na przestrzeni od ulicy Basztowej do ulicy Słowiańskiej, zaś po przeciwnej stronie aż do ulicy św. Filipa, oraz w ulicy św. Filipa na przestrzeni od ulicy Długiej do ulicy Krótkiej. Dalej poleciła komisya budownictwu miejskiemu wygotować projekty i kosztorysy na budowę chodników betonowych w ulicy Lubomirskich po stronie lewej, w ulicy Ambrożego Grabowskiego i Skawińskiej aż do szpitala żydowskiego.

O porządek na dworcu kolejowym. Onegdaj przed południem na tutejszym dworcu kolejowym zebrała się komisya, złożona z delegata kolei północnej, jako właścicielki dworca, reprezentanta urzędu ruchu i dyrekcyi policyi, oraz sekretarza krajowego „Związku turystycznego“. Celem komisyi miało być skonstatowanie tych wszystkich braków i usterek panujących na dworcu krakowskim, któreby w interesie podróżującej publiczności usunąć należało. — Po naradach komisya za stosowne uznała na razie uchwalić co następuje: 1) zarządzić, aby publiczność, oczekująca na przyjezdnych, w westibulu ustawiała się tylko po jednej stronie przejścia, tak, aby przyjezdni mogli swobodnie opuścić westibul dworca; 2) zabronić fiakrom, omnibusom hotelowym i cyklistom podjeżdżania aż pod schody z dworca prowadzące; 3) zakazać szybkiej jazdy przez plac kolejowy i ulicy Lubicz w czasie przybycia i odjazdu pociągów; 4) wyznaczyć pewną liczbę tragarzy kolejowych do obsłużenia podróżnych jadących klasą III, ponieważ posługacze zwykli swoje usługi nieść tylko podróżnym I i II klasy, spodziewając się sutego zarobku, a tem samem ignorują podróżnych klasy III.

Przyznając słuszność powyższym zarządzeniom komisyi, która się zebrała z inicyatywy krajowego „Związku turystycznego“, musimy jej zwrócić uwagę, że jest jedna kwestya daleko pilniejszą i ze względu na ogół podróżujący ważniejszą, niż to, po której stronie ma stać publiczność czekająca na dworcu na pociąg. Kwestyą tą jest **k o n i e c z n o ś ć** **n a t y c h m i a s t o w e g o** **o d c z y s z c z e n i a** dworca kolejowego, który poprostu tonie w błocie i kurzu, a u obcych turystów, przybywających do Krakowa, którzy znają dworce w innych krajach, sprawia wstrętne wrażenie. Plac przed dworcem jest wiecznie zaśmiecony, zabłocony i zanieczyszczony przez stanowiska dorożkarskie, schody prowadzące na dworzec również zanieczyszczone, poręcze nie myte od niepamiętnych czasów, westybul, obie hale, klasy i poczekalnie, peron i podziemne przejście do drugiego dworca, czekają od dawna na wodę, sodę i szczotkę. Szyby zamazane, klamki u drzwi lepkie, słomianki postrzępione i t. p. — w różnych ubikacyach dworca kolejowego, taki obraz niedbalstwa dla służby tamtejszej przedstawiają, że w braku opieki ze strony władz policyjnych, krajowy „Związek turystyczny“ w Krakowie dobrze zasłuży się społeczeństwu, jeśli użyje swego wpływu na gruntowne odczyszczenie dworca.

Budowa kanału w ulicy Floryańskiej. We wtorek odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego, na którem uchwalono przyjąć ofertę pp. L. Romanowskiego i Stan. Kramarczyka na budowę kanałów w ulicy Floryańskiej i Sławkowskiej. Roboty kanałowe w obu ulicach potrwają dłuższy czas, ciekawa rzecz, w jaki sposób będzie się odbywał ruch tramwajowy na linii ulica Długa—Zwierzyniecka, a przedewszystkiem na tak ruchliwej linii: Dworzec kolejowy—Most podgórski, gdyż dyrekcya tramwajowa dotąd tej sprawy zupełnie nie uregulowała. Prezydyum miasta powinno ze względu na wygodę mieszkańców Krakowa i przejezdnych zmusić dyrekcyę tramwajową do poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby ruch tramwajowy nie doznał przerwy.

Fałszywe ruble. Policya krakowska aresztowała niejakiego Feliksa Bełczyńskiego, rosyjskiego poddanego, który w naszem mieście puszczał w obieg po sklepach fałszywe monety rublowe.

Kradzież kasy wraz z pieniądzmi. Wczorajszej nocy skradziono z mieszkania Tillesa, właściciela restauracyi w Dębnikach, kasę ogniotrwałą wraz z gotówką kilkudziesięciu koron. Dochodzenie za sprawcami prowadzi miejscowa żandarmerya.

Z Podgórza piszą nam:

Wpisy do tutejszych szkół rozpoczęły się dziś we środę, a trwać będą jeszcze we czwartek i piątek, zawsze od godziny 9 rano do 1 po południu. Nauka szkolna rozpocznie się w sobotę dnia 1 września uroczystem nabożeństwem. Podgórska miejscowa Rada szkolna przypomina rodzicom, że do wpisu nie należy dzieci posyłać samych, lecz w towarzystwie starszych, celem udzielenia potrzebnych informacyj, tyczących się każdego dziecka.

Naprawa mostu podgórskiego, mimo wysiłku kierownictwa i rzetelnej pracy robotników ciągnie się żółwim krokiem, ponieważ zaszła potrzeba wymienienia wielu uszkodzonych belek spodnich, podczas gdy pierwotnie projektowanem było tylko ułożenie nowej podłogi mostowej. Skutkiem tego roboty, które trwają już kilka miesięcy, doprowadzone zostały zaledwie do połowy mostu, czyli, że ukończenia naprawy mostu nie należy spodziewać się aż późną jesienią. Belki i materyał potrzebny sprowadzany jest statkiem rządowym „Wawel“ z Niepołomic.

Z „Sokoła“ podgórskiego wyjeżdża we czwartek 7 druhów na zlot Sokolstwa do Zagrzebia pod kierunkiem naczelnika, druha K. Nowaka.

O „bezpieczeństwie“ publicznem w Podgórzu należy napisać słów kilka. Jak wiadomo, mamy u nas aż 2 instytucye policyjne, mianowicie policyę miejską z inspektorem p. Paleczny na czele, i rządową ekspozyturę krakowskiej dyrekcyi policyi, której kierownikiem jest radca policyi, p. Jan Kostrzewski. Policya miejska utrzymuje tylko służbę uliczną tak zwaną porządkową, to jest przestrzega porządku na ulicach, ewentualnie dokonywuje aresztowań, ale z aresztowanymi spisuje tylko prowizoryczny protokół, a następnie odstawia ich do aresztów ekspozytury, gdzie prowadzone jest właściwe śledztwo. Tutaj karze się winnych aresztem policyjnym — względnie odstawia do sądu. Ciekawy ten system podwójnej władzy policyjnej ma swe złe i dobre strony. Ta pierwsza ukazuje się w nocy. Ekspozytura od godziny 6 wieczorem do 8 rano zamyka swe biura, a urzędują tylko wyłącznie policya miejska. Zamiast jednak roztoczyć zdwojoną, koleczną przecież w nocy czujność nad miastem, rozstawia po ulicach zaledwie kilka posterunków policyjnych, natomiast dalsze ulice i boczne zaułki wyłączone są zupełnie z pod opieki policyi miejskiej. Na krańcach ulic Lwowskiej i Kalwaryjskiej, dalej na ulicy Wielickiej, Rękawce, Mickiewicza, Józefińskiej, i wogóle w okolicy bliższej Wisły ukazuje się policyant chyba wyjątkowo. To jest też powodem, że napady, bójki i awantury nocne są w Podgórzu tak częste, a mieszkańcy wprost obawiają się chodzić ulicami. Ileż to razy powracający z teatru krakowskiego mieli zajścia z opryszkami nocnymi? Kronika policyjna daje pod tym względem materyał aż nazbyt obfity.

Klasyczny taki przykład bezpieczeństwa nocnego w Podgórzu zdarzył się dnia 27 b. m. około godziny 9 wieczorem, a więc przecież stosunkowo wcale jeszcze nie późną porą. Do mieszkania przy ulicy Wolskiej wracała żona policyanta miejskiego, Anna Wojnowska. Już w pobliżu domu zaczepił ją jakiś mężczyzna, przemocą zrewidował jej kieszenie, a gdy się przekonał, że nie ma pieniędzy, ze złości pobił ją dotkliwie.

Słusznie więc domagają się mieszkańcy Podgórza powiększenia w odpowiedniej liczbie nocnych posterunków policyjnych. W interesie bezpieczeństwa osobistego i mienia obywateli magistrat powinien jaknajprędzej wydać stosowne zarządzenia.

Z Chrzanowa piszą nam: Na wstępie niniejszej korespondencyi podnieść należy przykry fakt, jaki zaszedł na tutejszym dworcu w dniu 24 b. m. Mianowicie podczas nadejścia pociągu, przychodzącego z Krakowa do Chrzanowa pewien robotnik, widząc jeden z wagonów III klasy przepełniony, prosił o otwarcie mu innego, pustego przedziału tej samej klasy. Wtedy przystąpił do niego pełniący wówczas na stacyi służbę ruchu urzędnik w czerwonej czapce i w niemieckim języku się odzywając, kazał robotnikowi iść precz od wagonu. Gdy robotnik ten, nie rozumiejąc języka niemieckiego, nie posłuchał rozkazu, czując się zresztą w prawie, by mu przedział otworzono, ów urzędnik, chwycił go za kołnierz i kopnięciem nogi odtrącił go od wagonu.

Dzięki tylko interwencyi konduktora, który uznał za stosowne ochronić robotnika przed dalszemi napaściami urzędnika, nie przyszło do znaczniejszej awantury.

Tenże urzędnik usiłował bezpośrednio potem rozpocząć awanturę z pocztylionem chrzanowskim, pełniącym swe obowiązki na dworcu kolejowym.

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 1 września w sobotę odbędzie się wielki zjazd do kopalń wielickich, urządzony przez miejscowe Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Szczegółów o tym zjeździe, który odbędzie się nieodwołalnie, udziela „Sokół“ w Wieliczce.

Strajk górników. Strajk w Kątach w tamtejszej kopalni rudy ołowianej, o którym swojego czasu donosiliśmy, skończył się w ten sposób, że zarząd kopalni wydał książki strajkującym robotnikom z oświadczeniem, że ich do dalszej pracy nie przyjmie. W ten sposób straciło zajęcie około dwustu kilkudziesięciu górników. Zarekwirowane wojsko z Krakowa i żandarmerya w czasie strajku pozostały w Kątach nadal.

Szewski kurs majsterski w Tarnowie. Dnia 25 bm. ukończony został w Tarnowie 6 tygodniowy kurs majsterski dla szewców. Kurs prowadził jako kierownik znany w Krakowie majster szewski p. Wincenty Wejers, który praktycznie wykładał i przeprowadzał naukę cholewkarstwa, kosztu przykrawania skór i wykonywania obuwia z doskonałą kalkulacyą.

Kurs majsterski szewski w Tarnowie ukończyli następujący majstrowie i czeladnicy: Danczak Marcin, Drewniak Jan, Gadowski Franciszek, Hudzikiewicz Jan, Majka Jan (czeladnik), Maurycy Franciszek (czeladnik), Oskarbski Ludwik (czeladnik), Poslewnik Jędrzej, Ratowski Władysław, Rogowski Paweł (czeladnik), Serednicki Teofil (czeladnik), Słowiński Mikołaj, Światłowski Józef, Wittek Piotr (czeladnik).

„Pacholęta sokole“ w Suchej. Wiadomem jest powszechnie, jak dalece dokuczyć mogą mieszkańcom miast i przedmiejskich dzielnic, owe gromady niesfornych dzieci, zaległające chodniki ulic i gościńce, a które pozostawione samym sobie, bez żadnego dozoru, bawią się zwykle w sposób hałaśliwy i krzykliwy, czasem nawet nieprzyzwoity, albo niebezpieczny; zaś w najlepszym razie, w sposób wielce niemiły, tak dla przechodniów, jak i dla mieszkańców.

W Suchej, aby takiemu złemu zapobiedz, dwaj funkcyonaryusze kolejowi, pp. **S t r z a ł k o w s k i** i **M a r k i e w i c z**, już z wiosną b. r. postanowili zaopiekować się miejscowemi dziećmi w ten sposób, aby w godzinach wolnych od nauki szkolnej, zabawy chłopców otoczyć dozorem.

Ta myśl pożyteczna uzyskała od razu ogólne w Suchej uznanie i poparcie wśród miejscowych obywateli; wkrótce też została w czyn wprowadzoną; zaś z chwilą, gdy jeden z lekarzy w Suchej objął przewodnictwo nad owem organizującem się stowarzyszeniem, pierwotny program został udoskonalony i w system hygieniczno-pedagogiczny objęty. W obecnym czasie Sucha chlubić się już może umundurowanym oddziałem „pacholąt sokolich“, złożonym z 30 chłopaków w wieku od lat 7 do 14. — Codziennie w godzinach wolnych od nauki szkolnej odbywają oni ćwiczenia gimnastyczne (na razie wyłącznie „wolne“ z powodu braku odpowiednich przyrządów) i wprawiają się w chóralnym śpiewie; również pod opieką kierowników „pacholęta sokole“ urządzają wspólne wycieczki i uczą się rozmaitych gier i zabaw ruchowych, podobnie jak to ma miejsce w parku dra Jordana w Krakowie. Jakkolwiek od tak niedawna istnieje w Suchej to wielce pożyteczne stowarzyszenie, a już wśród miejscowych dzieci widocznym jest zbawienny wpływ troskliwej i umiejętnej opieki, albowiem „pacholęta sokole“ wyróżniają się od innych chłopców karnością i uszanowaniem dla starszych; zaś w pewnej mierze stają się oni wśród rówieśników krzewicielami ducha patryotycznego.

Dnia 25 bm. odbyła się na boisku sokolim w Suchej zabawa, połączona z ćwiczeniami gimnastycznemi, urządzona przez miejscowych Sokołów na dochód budowy własnego domu, czyli sokolni.

Pomimo niepewnej pogody publiczność zgromadziła się licznie i bawiono się wybornie; jednak wśród bardzo zajmującego i urozmaiconego programu, najwięcej zainteresowania wzbudziły ćwiczenia gimnastyczne wolne i musztra, wykonane sprawnie przez „pacholęta sokole“, pod osobistym dowództwem gorliwego i niestrudzonego kierownika p. Strzałkowskiego.

Pożar. Przed kilku dniami powstał pożar w jednej z wiosek za kordonem nad Zbruczem, w Zajączkach. Silny wiatr rzucił płonącym snopkiem na środek wsi po stronie galicyjskiej „Łuka mała“ (powiat skałacki) na odległość niespełna 2 kilometrów. Wskutek silnego wichru ugasić pożaru nie było można. Zgorzało 34 zagród z wszystkiemi zebranemi plonami. Powstał tak wielki zamęt, że nie wiedzieć było, co ratować, czy dzieci i starców z ognia, czy tę część wsi od Zajączek. Gdyby nie energia natenczas patrolującego żandarma p. Cisowskiego z p. Mieszkowcem, byłby się zajął dwór i niechybnie za wiatrem byłaby cała wieś spłonęła. P. Cisowski wyratował także czworo dzieci z ognia, i wiele bydła z zamkniętych chlewów z narażeniem swego życia, oraz tak pokierował akcyą ratunkową, iż wyratowano od spłonięcia 2 chałupy, które stały niemal w pośrodku pożaru.

Odnośnie do notatki naszej w Nrze 193 naszego pisma o groźnym pożarze w Przeworsku na przedmieściu „Mokra Strona“, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że pożar ten ugasiła w pierwszym rzędzie ochotnicza straż ogniowa z Przeworska, straż zaś z cukrowni później przybyła i zajęta była tylko gaszeniem niedopalisk.

Krwawa tragedya rodzinna. We wsi Żyrawie, w pow. lwowskim, trwała już od dłuższego czasu nienawiść między Janem Hałanem a jego szwagrem Jędrzejem Chomiakiem na tle posiadania spornego gruntu. Aż nareszcie we środę 23 b. m. przyszło do ostatecznej rozprawy. Kiedy Chomiak przyszedł na pole, należące do Hałana, rzucił się na niego ten ostatni z kosą w ręku, a równocześnie matka Hałana motyką uderzyła swego zięcia w głowę. Chomiak, ogłuszony uderzeniem motyki, zachwiał się na nogach, wówczas Hałan uderzył go kosą w łydkę, przecinając mu tętnicę i zadając aż do kości ranę. Po spełnieniu tego czynu zbiegł Hałan do Lwowa, gdzie na drugi dzień z doniesieniem o popełnionej zbrodni, napisanem mu przez jakiegoś pokątnego pisarza, zgłosił się do prokuratoryi. — Chomiaka pozostawiono bez żadnego opatrunku na polu, dopiero wieczorem wzięli go sąsiedzi na furę, by go zawieźć do Lwowa do szpitala. Kiedy jednak wskutek upływu krwi ranny zaczął tracić przytomność, wówczas złożono go u brata w sąsiedniej wsi Zubrzy, gdzie też, mimo zaopatrzenia rany przez wezwanego ze stacyi ratunkowej dra Notza, zakończył życie.

Ze świata.

Śmierć etnografa Łopacińskiego. Z Lublina donoszą o zgonie prof. Hieronima Rafała Łopacińskiego, a to wskutek nieszczęśliwego wypadku. Gdy profesor Łopaciński jechał bryczką, konie poniosły, rozbiły bryczkę, a jadący nią profesor wypadł i uległ śmiertelnemu poranieniu, wskutek którego wkrótce umarł. S. p. Łopaciński urodził się we wsi Ośno Górne w r. 1860. W r. 1883 został nauczycielem nadetatowym języków starożytnych w gimnazyum III w Warszawie, w roku zaś następnym przeszedł na posadę etatową do Lublina, gdzie do ostatniej chwili z pożytkiem dla młodzieży i nauki polskiej pracował. Przed kilkunastoma jeszcze dniami bawił w Truskawcu, gdzie przez cały sezon przebywał w celach leczniczych.

Objąwszy stanowisko nauczyciela w Lublinie, ś. p. Łopaciński chwile wolne od zajęć pedagogicznych poświęcał w całości studyom nad przeszłością kraju ojczystego i w tym kierunku napisał wiele rozpraw naukowych, które zamieszczał „w sprawozdaniach komisyi do badania historyi sztuki w Polsce“, w „Pracach filologicznych“ krakowskiej Akademii umiejętności, Bibliotece warszawskiej, Ateneum i Wiśle. Był nadto stałym współpracownikiem „Wielkiej encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“, „Encyklopedyi kościelnej“, „Słownika języka polskiego“ i wielu innych wydawnictw naukowych ostatniego dwudziestolecia. Za te prace Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go swoim członkiem korespondentem.

Profesor Łopaciński powracał w piątek wieczorem z Lemszczyzny do Lublina z malarzem Rajskim. Na ulicy Misyonarskiej konie poniosły, prof. Łopaciński wypadł i uległ złamaniu ręki i nogi, oraz ogólnemu ciężkiemu potłuczeniu; śmierć nastąpiła wkrótce. P. Rajski jest lekko pokaleczony, woźnica ciężko. Prof. Łopaciński po powrocie z Truskawca bawił przez dni kilka w Krakowie u swego brata, a następnie wyjechał do Lublina.

Wyroki śmierci. W „Robotniku“, wychodzącym w Warszawie organie P. P. S., czytamy:

„Raz jeszcze widzimy się zmuszeni do oświadczenia, że żadnych „wyroków śmierci“, ani też ostrzeżeń, organizacya nasza **n i g d y** **n i k o m u** **n i e** **p o s y ł a ł a** i **n i e** **p o s y ł a**. Powtarzamy znów to oświadczenie wobec tego, że w czasach ostatnich wiele osób otrzymywało od różnych szantażystów podobne wyroki z fałszowanym podpisem“.

Wiec cukierników ze wszystkich krajów austryackich rozpoczął w Bernie wczoraj rano swoje obrady. Imieniem gminy powitał zebranych wiceburmistrz miasta Berna Kandler, imieniem rządu radca morawskiego namiestnictwa Prokesch. Na wiec przyli delegaci cukierników z wszystkich większych miast monarchii austryackich, pomiędzy nimi z Krakowa, Lwowa i Czerniowiec.

Clémenceau w Berlinie. Francuski minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, przybył przedwczoraj wieczorem do Berlina, w drodze powrotnej z Marienbadu do Paryża. Clémenceau odbywa podróż w towarzystwie Jerzego Brandesa i w Berlinie występuje w roli osoby prywatnej, chcąc tylko zwiedzić w pruskiej stolicy osobliwości godne widzenia.

Groźny pożar. W Lyonie spaliły się zabudowania pewnego towarzystwa przewozowego. Szkoda wynosi 1,200.000 fr. Oprócz tego spaliło się za milion franków mebli, powierzonych temu towarzystwu do przechowania.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.
W piątek „Kordyan“.

Repertuar teatru ludowego.
We czwartek „Kraj“.
W sobotę „Małka Schwarsenkopf“.

Z kalendarza. We czwartek 30 sierpnia: Róży Limańskiej i Feliksa; w piątek 31 sierpnia: Rajmunda w. i Paulina b. m.; w sobotę 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.

Wschód słońca 30 sierpnia o godzinie 4 minut 5?, zachód o godz. 6 m. 2?; długość dnia godzin 13 m. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 sierpnia termometr doszedł od 8·1 do 15·1 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 29 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 751·0 mm., termometru 11·4 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 29 sierpnia: pogoda.

Magistrat krakowski, rzeźnicy a tanie mięso.

Zupełnie niespodziewanie na gruncie krakowskim powstała w ostatnich dniach ważna i żywotna kwestya dla ogółu mieszkańców, a mianowicie kwestya **m i ę s n a**. Powstała ona z powodu znanego rozporządzenia magistratu krakowskiego, podpisanego przez prezydenta dra **L e a**, a zwracająca się swem ostrzem zarówno przeciw rzeźnikom gmin sąsiednich, jak i w wyższym jeszcze stopniu, przeciw szerszym warstwom mieszkańców Krakowa.

W sprawie tej otrzymujemy z miasta słuszne uwagi, których brzmienie jest następujące:

„Rzekomo dla zapewnienia zdrowego mięsa dla mieszkańców miasta Krakowa, magistrat przesunął targ z tanim mięsem z placu św. Ducha do dzielnicy żydowskiej i wydał rozporządzenie, aby wprowadzone mięso do miasta z poza rogatek, wagi ponad 2 kilogr., oprócz uiszczonej opłaty akcyzowej i złożonej kaucyi, równającej się podwójnej opłacie spożywczej, było niesione do rzeźni miejskiej w Grzegórzkach, celem oględzin weterynaryjnych, gdzie po poświadczeniu o dokonanych oględzinach na kwicie kaucyjnym, urząd rogatkowy wyda kaucyę, strącając z niej opłatę za oględziny po 8 hal. od każdego kawałka mięsa.

Ponieważ twierdzenie dzienników, nadających powyższemu zarządzeniu charakter walki m. Krakowa z miastem Podgórzem o wielki Kraków, może być mylne, przeto zapatrywanie to sprostować należy, wykazując właściwą tendencyę na wstępie powołanego rozporządzenia, które ma zapewnić zdrowe mięso rodzinom konsumującym je ponad 2 kilgr., wyłącza zaś z magistrackiej opieki rodziny, konsumujące niżej 2 kilgr.

Każdy, ktokolwiek się zastanawiający, przychodzi do przekonania, że zarządzenie powyższe ma na celu usunięcie konkurencyi z rzeźnikami krakowskimi i zostawienie im wolnej ręki w dowolnem podwyższaniu cen mięsa — i to jest tendencyą rozporządzenia magistratu m. Krakowa.

Czyż nie wskazuje na to właśnie utrudnianie publiczności zakupna tańszego mięsa?

Rozporządzać publiczności, którą stosunki zmuszają do oszczędności, aby mięso, pochodzące z zwierząt, bitych pod nadzorem dyplomowanych weterynarzy, w sąsiednich rzeźniach gminnych, powtórnie poddawały oględzinom za opłatą po 8 hal. od kawałka mięsa, a więc odbierać jej oszczędności, nadto zmuszać tę publiczność, aby z $2\frac{1}{4}$ klgr. mięsa szła z rogatki warszawskiej, krowoderskiej, zwierzynieckiej, czarnowiejskiej, mogilskiej i podgórskiej do rzeźni miejskiej w Grzegórzkach, a stamtąd po dokonanych oględzinach napowrót na rogatkę po odbiór kaucyi, a więc odbyć drogę najmniej 7 kilometr., czyli narażać gospodynią, czy służącą na stratę dwóch godzin czasu — jest wprost szykaną, zmuszającą do zakupna drogiego mięsa u krakowskich rzeźników.

Takie rozporządzenie jest niegodnem magistratu już dlatego, że nakłada na ludność i ogólny przemysł ciężary, zamiast, jak to jest w innych miastach monarchii, tworzyć targi mięsa, którego dowóz reguluje ceny i nie dopuszcza do monopolizowania tego przemysłu, już dlatego, że nie jest poparte ustawą, albowiem ustawa przepisuje, że mięso wprowadzone z innej miejscowości, opatrzone plombą i wystawionym przez weterynarza certyfikatem wywozu, nie ulega powtórnie żadnym oględzinom, ani opłacie za oględziny — przeciwnie temu postępowanie jest nadużyciem władzy.

Tak więc rozporządzenie magistratu uniemożebnia biedniejszej ludności krakowskiej spożywanie mięsa, albo w części ogranicza i rujnuje tanie restauracye, a to wszystko dzięki wpływom pewnych radnych i słusznem jest paru dzienników wezwanie

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny: ... Rządca drukarni L. K. Górski